Nr. 10. Lwów, dnia 4. marca 1910. Rok XLIII. Tom LXXIX.

# ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 9. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

Dołącza się nadesłane z Kijowa od Tow. akc. Vielwert-Dedina sprostowanie „W imię prawdy".

Dołącza się cennik nasion Domu handlowo-rolniczego A. Makowieckiego we Lwowie.

TREŚĆ:



## Przemówienie ks. Witołda Czartoryskiego

**(przy zagajeniu Walnego Zebrania Kółek ziemian)** *).

Witając panów jak najserdeczniej i dziękując za łaskawe przybycie, zaraz na wstępie pragnę przypomnieć panom i sobie samemu, co jest naszym głównym celem, co jest naszem głównem zadaniem, do którego dążyć winniśmy wszystkiemi siłami. Jak nieraz sobie wzajemnie powtarzamy, chodzi tu głównie o spełnienie obowiązków względem posiadanej ziemi. W tem cały nasz program. Sposoby do urzeczywistnienia tego zadania są oczywiście rozmaite. Wspominam o tem dlatego, że walne zebrania nasze mogą mieć z konieczności czasem inny charakter, niż cała praca kółek pojedynczych, która ma być i jest przeważnie inna. Praca kółek powinna polegać głównie na tem, aby każdy członek stworzył u siebie pod względem rolniczym placówkę silną, która ma szerzyć wkoło siebie praktyczną oświatę fachową, która ma wytrącić sposobem realnym, czystym, wartościowym broń z ręki tych, którzy często nawet słusznie twierdzą, że rola większej własności skończona, że placówek takich, o jakich wspominam, niema. Starajmy się panowie czynem zadać kłam takim twierdzeniom (nie polemiką, nie wygłaszaniem szumnych frazesów i mów o potrzebie istnienia większej własności) a większa własność istnieć będzie, jeżeli się okaże tego godną. Bez pracy i ideałów niema rezultatów. Do osiągnięcia przeto takich środowisk, któreby się szczerze poczuwały do pracy i ideałów, których właściciele całą siłą starają się o podniesienie swego gospodarstwa, o pracę, chociażby w najciaśniejszych ramach lokalnych w towarzystwach rolniczych, o pracę na miejscu pod samym swym progiem, wspólnie z ludem nad ludem i jego podniesieniem, potrzeba dużo hartu, dużo wytrwałości i dużo przywiązania do tego swego warsztatu. Walne zebrania nie mogą być zupełnem odźwierciedleniem tej pracy, gdyż właśnie walne zebrania i komitet mają w części zadanie inne do spełnienia. Unikając polityki i spraw jej, powinniśmy jednak być au courant najważniejszych spraw agrarnych natury ogólnej, powinniśmy starać się o to, aby praca w Kółkach była jak najmniej niepokojoną temi sprawami ogólnemi; natomiast uważamy sobie w komitecie za obowiązek nieusuwanie się od zagadnień ogólniejszej natury, które w ścisłym stoją związku ż rolnictwem. Przytem pragnę wyrazić swoje zdanie osobiste, że należy nam traktować każdą sprawę z punktu widzenia rzeczowego, fachowego, bez względu na argumenta chwilowej taktyki politycznej. Powinniśmy być tymi rzeczoznawcami, którzy społeczeństwu, posłom, dziennikarzom przedkładają substrat fachowy, bezstronny, nieskalany kompromisami ze stronnictwami lub z rządem. Do całej zaś taktyki politycznej my się mieszać nie powinniśmy; niech będzie nasze grono i zdanie o ile możności wolne od wszelkiej polityki.

Zdając przeto sprawę w ogólnych zarysach z czynności komitetu, właśnie o tych sprawach zmuszony jestem mówić.

Wedle uchwały walnego zgromadzenia z 22. marca 1909. zajął się komitet sprawą reformy gminnej. Stronimy wprawdzie zasadniczo od zajmowania się sprawami czysto politycznej natury, na wyraźne jednak życzenie wielu członków komitetu, wybrał tenże z pośród siebie komisję złożoną z pp. Dąmbskiego, Jędrzejowicza, Konopki, Lisowieckiego i St. hr. Mycielskiego z prawem kooptacji. Członkowie tej komisyi odbyli narady we wszystkich Kółkach, poczem rezolucja komitetu została ogłoszoną w dziennikach.

W sprawie traktatów rumuńskich, zagrażających hodowli krajowej, zajęliśmy stanowisko negatywne, a w Sejmie w sprzeczności z uchwałami prawicy i lewicy głosowałem przeciw traktatom handlowym.

Od dawna w kołach rolniczych poruszaną była sprawa reorganizacji towarzystw rolniczych. Rok temu wybraliśmy z pośród Komitetu naszego komisję, złożoną z pp. Drużbackiego, Lisowieckiego, Jerzego Turnaua i prezesa, która kooptowała p. Dąmbskiego. Komisja ta w porozumieniu z podobną komisją wybraną z tow. Kół zjazdów, nad tą sprawą gruntownie sie zastanawiała i wkońcu stanęła na zasadzie unifikacji na-

*) Patrz art. nast pny. — *Red.*

Dołącza się ogłoszenie Krajowej Stacji botanicznej.

szych trzech wielkich Towarzystw rolniczych i w tym celu skodyfikowala zarys odnośnego statutu.

Pewna ilość członków komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, stała na zasadzie zawodowych przymusowych organizacji rolniczych, porozumiewaliśmy się przeto z nimi wielokrotnie, wiedząc dobrze, że całe ziemiaństwo wschodnie jest temu przeciwne. Prezes i kilku członków komitetu krakowskiego, z wielką gotowością służenia sprawie, przyjeżdżali niejednokrotnie na nasze zebrania. Żałować nam jednak przychodzi, że chociaż prezes i liczni członkowie komitetu krakowskiego są członkami naszego Towarzystwa, ostatecznie nie udało się dojść do porozumienia, a komitet krakowski powziął uchwałę, wypowiadającą się za zawodowemi przymusowemi organizacjami rolniczymi.

Nie wątpimy jednak, że przy obopólnych staraniach w imię solidarności dojdzie do porozumienia, skoro wszyscy tylko dobro całości kraju będą mieli na uwadze. Jako organizacja solidarna ziemian, odznaczająca się dzięki balotowi doborem swych członków, powinniśmy się starać o to, aby wszystkie ważniejsze sprawy agrarne były omówione między nami; abyśmy o ile możności przyszli do uznania pewnych zasad w danych wypadkach, tak, abyśmy mogli we wszystkich sprawach występować solidarnie na szerszem polu innych stowarzyszeń. Pomimo więc uchwał komitetu krakowskiego musieliśmy stać na stanowisku zjednoczenia Towarzystw, którego broniliśmy wedle sił i możności na centralnym wydziale stowarzyszeń rolniczych, gdzie myśl ta była przyjęta zasadniczo z wielką sympatją. Niektórzy panowie wykazywali jedynie trudność praktyczną w jej wykonaniu. Przyszły potem wypadki wiedeńskie układ z Rumunią bardzo dla naszego kraju niebezpieczny, który wciska sprawy agrarne z nową siłą we formy polityczne, dalej w Tow. gospodarskiem i w Sejmie projekt Rady kultury, który w tej formie jest zdaniem prezydjum i komitetu, ciężką klęską dla organizacji rolnictwa. Dotyczące szczegóły i stanowisko, jakie w tej sprawie zajęliśmy, i jakie zająłem jako poseł sejmowy wobec tej całej sprawy, przedłoży p. Dąmbski w osobnym referacie.

W działalności f a c h o w o r o l n i c z e j starał się komitet ożywiać akcję okręgowych Kółek za pomocą udziału mojego i członków komitetu w zebraniach pojedynczych Kółek. Bardzo dobrze pod tym względem rozwijają się Kółka: Przemyskie, Jasielskie i Jarosławskie. Natomiast z przykrością zauważyć musimy, że niektóre Kółka nie czynią zadość nawet statutowym wymaganiom czterech zebrań w ciągu każdego roku, skutkiem czego działalność tych Kółek pozostawia wiele do życzenia. Komitet nie otrzymuje od tych Kółek opisów gospodarstw na znanych panom formularzach, i nie przeprowadzają one prób u swych członków, co nawet na walnem zebraniu 1908 r. jako obowiązujące uchwalonem zostało. Musimy wezwać te Kółka do częstszych zjazdów i większego zainteresowania się postępem techniki rolniczej, bo nie możemy dopuścić, aby charakter rolniczy naszego stowarzyszenia został zaniedbany lub spaczony. Rzeczą k o m i t e t u jest wedle słów statutu, stać na straży interesów agrarnych i sądzimy, żeśmy w miarę sił i zdolności temu obowiązkowi zadość uczynili; natomiast w Kółkach okręgowych powinna żywo pulsować działalność czysto rolnicza, czego niestety w kilku Kółkach dotąd wcale nie widzimy, pomimo iż wśród członków tych Kółek znajdują się ludzie należycie uzdolnieni do popierania tej działalności.

Pod względem o r g a n i z a c y j n y m rozszerza się nasze towarzystwo pomyślnie; terytorjalnie obejmuje coraz to więcej okolic kraju. Zdobyliśmy w ubiegłym roku ważną placówkę, przez utworzenie nowego lwowsko-żół-

---

T. Świszczowski.

# Zarys historyczny mleczarstwa w Galicji.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 8. „Rolnika“).

W roku 1906 szkoła mleczarska funkcjonuje prawidłowo. W roku szkolnym 1905/6 odbyły się statutem przepisane kursa mleczarskie: kurs zimowy czteromiesięczny i kurs wyższy trwający od 1. marca do końca października 1909. Zgłoszenia kandydatów były bardzo liczne, szczególnie na kurs niższy, na który zgłosiło się 32 kandydatów, dyrekcja zaś mogła przyjąć tylko 13 uczniów zwyczajnych, t. z. o jednego więcej ponad normalną ilość miejsc w internacie. W ciągu obu kursów korzystało z nauki po kilku hospitantów, mieszkających poza zakładem i utrzymujących się własnym kosztem.

W wyższym jeszcze stopniu, aniżeli sama frekwencja świadczy o potrzebie i pożytku szkoły mleczarskiej ta okoliczność, że bezpośrednio po ukończeniu szkoły otrzymują uczniowie posady w mleczarniach.

Zorganizowanie kursu serkarskiego musiało być w roku 1906 odroczone, gdyż w tym roku podjęto dopiero prace około urządzenia serowni szkolnej. Wobec braku ustalonych wzorów musiała dyrekcja szkoły zachować przy zamówieniach i instalacji przyrządów serkarskich największą staranność i oględność, aby uzyskać warsztat odrazu poprawny, bez potrzeby późniejszych rekonstrukcji, co przy urządzaniu nowych serowni bywa prawie regułą. Przed otwarciem kursu musiała szkoła nadto zapewnić sobie zupełnie wyrobionego serkarza. W tym celu udzielił Wydział krajowy p. Janowi Licznerskiemu, pełniącemu w szkole obowiązki instruktora-mleczarza, stypendjum na odbycie kursu mleczarskiego w szkole serkarskiej w Rütti, o czem powyżej wspomniałem jeszcze w roku 1905, w roku zaś 1906 stypendjum z funduszu krajowego w celu uzupełnienia studjów w szkole serkarskiej w Surgéres i na odbycie praktyki w celniejszych serkarniach francuskich, wyrabiających przeważnie sery miękkie.

Tymczasem rozszerzyła szkoła swój program w innym kierunku. Mianowicie zorganizowano w lipcu 1906. drugi z rzędu czterotygodniowy praktyczny kurs mleczarski dla uczniów wyższych szkół rolniczych. Wynik tego kursu był bardzo dobry. Cały kurs przerobiło własnym kosztem 13 abiturjentów szkoły dublańskiej i czernichowskiej, studjum rolniczego w Krakowie, szkoły ziemiańskiej w Wiedniu i Akademii weterynarji we Lwowie. Część uczniów zwyczajnych wysłała wówczas dyrekcja szkoły na praktykę do celniejszych mleczarń w kraju, dając im tem sposobność zapoznania się z organizacją mleczarń i przedsiębiorstw mleczarskich na gruncie praktycznym.

Zapotrzebowanie mleczarek do prowadzenia mleczarń dworskich, z drugiej strony zaś częste zgłoszenia kandydatek do szkoły mleczarskiej skłoniły Wydział krajowy do zorganizowania w listopadzie 1906 r. zamiast zwykłego kursu dla mężczyzn, trzymiesięcznego kursu dla kobiet. Na kurs ten uczęszczało 10 uczenic.

Z przeglądu dotychczasowej działalności szkoły mleczarskiej w Rzeszowie wynika, że zakład odpowiada swojemu zadaniu. Szkoła wydała już dość pokaźną ilość mleczarzy z wystarczającem przygotowaniem i mimo skromnego uposażenia i prostej, odpowiadającej praktycznym potrzebom, organizacji, służy za punkt oparcia szerszej akcji mleczarskiej.

W sprawozdaniu swojem za rok 1906 Towarzystwo gospodarskie zaznacza, że mimo wysileń akcja mleczarska we wschodniej Galicji podjęta przez Komitet Towarzystwa nie w zupełności odpowiedziała nadziejom, jakie sobie

kiewskiego Kółka ziemian, którego skład rokuje jak najlepsze nadzieje, z radością więc witam po raz pierwszy na dzisiejszem zebraniu członków tego Kółka.

Z towarzystwami rolniczemi staraliśmy się zawsze postępować jako ciało wspierające ich działalność i o ile możności zgodnie współdziałać. I nadal chcemy im ofiarować nasze usługi. Zarzuty, jakie się niekiedy odzywały, jakobyśmy osłabili działalność Towarzystwa gospodarskiego i jakobyśmy lekceważyli jego szczytne posłannictwo, musimy jako zupełnie bezpodstawne i niesłuszne odeprzeć.

Z pokrewnem towarzystwem Kół zjazdów rolniczych utrzymaliśmy stały kontakt i z przyjemnością możemy stwierdzić, że w wielu sprawach na wstępie tu poruszonych działaliśmy z tem stowarzyszeniem równolegle i w zupełnej harmonii i zgodzie.

Mam zaszczyt powitać przedstawicieli towarzystwa krakowskiego rolniczego, Towarzystwa gospodarskiego, Towarzystwa Kółek rolniczych i Towarzystwa Kół zjazdów i podziękować, iż raczyli tu przybyć.

## Walne zgromadzenie Kółek Ziemian.

Kółka Ziemian i Koła zjazdów stanowią dziś już bardzo poważne organizacje wyższej inteligencji rolniczej i ziemian pracujących na większym warsztacie rolnym. — Sądzimy — a zdanie nasze znajduje uzasadnienie w powyższem przemówieniu księcia Witołda Czartoryskiego, prezesa Kółek, a I. wiceprezesa Towarz. Gospod. — że organizacji, tych byt i rozwój może tylko dodatnio wpłynąć na żywotność Towarzystw rolniczych ogólno-krajowych i dlatego stale chcemy informować czytelników „Rolnika“ o ich działalności.

W sobotę dnia 26. lutego odbyło się o g. 9. nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów, poczem o g. 10. zebrało się w sali Tow. kred. ziemskiego około 50 członków Kółek ziemian z całego kraju, a mianowicie:

z kółka jarosławskiego: książę Witołd Czartoryski, hr. Jan Mycielski, Jerzy Turnau, Stefan Myczkowski, Aleksander Dworski, Eustachy Wolski, Jan Zabierzański, dr. Marjan Lisowiecki, dr. Włodzimierz Trzeciak. hr. Włodzimierz Szembek, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Bronisław Łastowiecki;

z kółka przemyskiego: Aleksander Pragłowski, Feliks Drużbacki, Adolf Turnau, książę Władysław Sapieha;

z kółka rzeszowskiego: Piotr Łastowiecki, Stefan Trzecieski, Jan Gumiński, Marjan Jędrzejowicz, Stanisław Dydyński, Aleksander Dąmbski;

z kółka wielickiego: Edward Lipowski, Aleksander Dydyński;

z kółka jasielskiego: Stanisław Ostaszewski, Witołd Łoziński;

z kółka krakowskiego: Witołd Miliewski, dr. Kazimierz Rogóyski;

z kółka mieleckiego: hr. Jan Tarnowski, Adam Kozłowiecki, br. Jan Konopka, Gustaw Szaszkiewicz;

z kółka podgórs iego: br. Stanisław Konopka, Władysław Kępiński, br. Stefan Konopka;

z kółka lwowsko-żółkiewskiego: Adam Obertyński, Józef Mikułowski-Pomorski, Lucjan Turnau, dr. K. Miczyński, Alfred Münter, Emil Obertyński;

nadto członkowie Towarzystwa, nienależący do kółek okręgowych: hr. Stanisław Mycielski i hr. Adam Stadnicki.

Nadto jako delegaci wzięli udział: imieniem krakowskiego Tow. rolniczego pp. M. Dydyński, Jan br. Konopka i Stan. br. Konopka; imieniem Tow. Kółek roln. wiceprezes dr. Bron. Dulęba, a pokrewnego Towarzystwa Kół zjazdów pp. St. Dembiński i kniaź Leon Puzyna.

Po zagajeniu i powitaniu obecnych wygłosił dłuższe programowe i sprawozdawcze przemówienie prezes Tow. Kółek ziemian Witołd ks. Czartoryski *(które to przemówienie podajemy na czele numeru — Red.).*

---

Towarzystwo z chwilą podjęcia tej akcji czyniło, a to z powodu trudności uzyskania od ministerstwa rolnictwa odpowiednich na ten cel funduszów.

Sprawozdanie to jest niejako charakterystyką ogólnego stanu mleczarstwa u nas, podaje bowiem przyczyny niskiego rozwoju mleczarstwa krajowego, dlatego też pozwolę sobie przytoczyć kilka zdań sprawozdania. Czytamy tam między innemi:

„Okręg naszego Towarzystwa, obejmujący $^2/_3$ obszaru Galicji, czyli bez mała $^1/_6$ część obszaru całego państwa, a posiadający przeszło 1,000.000 krów dojnych — zarówno przez swe geograficzne położenie utrudniające eksport surowych płodów rolniczych, jak i przez nadzwyczajne bogactwo naturalnych łąk i pastwisk, powołany jest niejako do tego, aby w zakresie produktów mleczarskich, jak: masła i serów — nie tylko pokrył zapotrzebowanie w tym kierunku przemysłowym mniej rozwiniętych krajów koronnych, ale jeszcze nadwyżkę swych produktów mógł zwrócić na wiecznie potrzebujące masła i sera targi zagraniczne — wzmagając przez to siłę eksportową całego państwa, a zarazem zapewniając producentom pożądane dochody.

Wartość idealna rocznego udoju mleka w obrębie rejonu naszego Towarzystwa, przyjmując, że jedna krowa w przecięciu nie więcej jak 1000 litrów mleka rocznie daje wże 1 litr mleka posiada idealną wartość 10 halerzy — wynosi przy milionie krów kwotę 100 milionów koron.

Zdawaćby się mogło, że z tej olbrzymiej sumy odpowiednio wielki dochód kraj nasz otrzymuje — tak jednakże niestety nie jest. Wskutek trudnych do wykorzenienia wad hodowli $^7/_8$ części tej produkcji przypada na lato t. j. na czas, w którym i produkt ten najłatwiej się psuje i eksport jego na największe napotyka trudności, a zaledwo $^1/_8$ część na zimę.

Tym stanem rzeczy tłumaczy się fakt, że z produkcji mleczarskiej kraj nasz żadnego dotąd niema zysku, wobec bowiem braku racjonalnie urządzonych mleczarń produkcja letnia tak się psuje, że jej nadwyżkę po minimalnych cenach jako Schmierbutter zagranicą sprzedawać musimy, podczas gdy produkcja zimowa nie wystarcza na potrzeby własnego kraju, który w ciągu zimy po wysokich cenach masło z zagranicy importować musi.

Stosunki te nie są zdrowe i usunąć je powinniśmy jak najprędzej — aby z jednej strony osiągnąć zyski w tej wysokości, do jakiej produkcja obecna nas uprawnia — a zarazem, aby usunąć deprymujące działanie, jakie brak dochodu z mleka następczo na rozwój hodowli naszej wywiera.

Dla zaradzenia temu zwróciło się Towarzystwo przedewszystkiem do podniesienia produkcyjności obór i dzięki tworzeniu i kontroli mleczności obór zarodowych jest nadzieja, że w niedługim czasie ilość produkowanego mleka znacznie się zwiększy.

Ponieważ jednak sama produkcja mleka, pełnego znaczenia mieć nie może, gdy wraz z jej wzmaganiem się nie wzrastają środki jej wyzyskania i spożytkowania, Komitet Tow. Gospodarskiego pozostawiając Wydziałowi krajowemu organizację Spółek mleczarskich opartych na podstawie ustawy z roku 1873 zajął się organizacją i roztoczeniem opieki nad mleczarniami zwanemi „Zbiorowe“

Komitet postanowił przeto wyposażać mleczarnie te potrzebnemi do przeróbki mleka na masło maszynami, a równocześnie przeprowadzać w nich kontrolę, bez której normalne ich funkcjonowanie nie byłoby możebnem.

Wytknięcie takiego kierunku akcji było nieco przeciwnem powziętym w poprzednim roku uchwałom sekcji mleczarskiej Towarzystwa, która postanowiła dążyć przedewszystkiem do tworzenia spółek mleczarskich a pomagać jedynie tym mleczarniom zbiorowym, któreby się z cza-

P. Aleksander Dąmbski obszernie omawiał sprawę projektowanej przymusowej organizacji rolników, podnosząc jako jej zaletę brak politycznego momentu, a jako zarzut, czyniący ją niemożliwą do przyjęcia we wschodniej części kraju, że w związkach powiatowych Polacy mogliby utonąć; dalej omawiał dwa projekty Rady kultury krajowej; podnosił wątpliwości co do projektu sejmowej komisji agrarnej, i rozpatrywał zasady, na których organizacja rolnicza mogłaby się opierać.

Całe prawie godzinne przemówienie, bardzo objektywne, nie przesądzające co do przyszłości, zakończył mowca nie postawieniem jakiejś rezolucji, ale wnioskiem wybrania z łona Towarzystwa komisji, którąby wspólnie z delegatami obu krajowych Towarzystw gospodarskich i Kółek roln. jeszcze raz sprawę rozpatrzyła i do ułożenia ostatecznego projektu organizacji rolniczej usiłowała doprowadzić.

Zasłużonymi oklaskami nagrodzono szan. referenta, poczem na wniosek p. Eustachego Wolskiego otwarto poufną dyskusję.

W dyskusji tej zabierało głos sześciu mowców. Wszystkie te przemówienia nacechowane były nader rzeczową i fachową przedmiotowością i pozbawione były wszelkich animozyj.

W końcu uchwalono wniosek prof. dr. K. Rogóyskiego wraz z poprawką dra Witołda Milieskiego tej treści:

„Walne zgromadzenie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komitetu w sprawie organizacji rolniczej i powierza komitetowi delegowanie komisji w celu porozumienia się z miarodajnymi czynnikami, (a mianowicie z Towarzystwami: gospodarskiem, rolniczem i Kółek rolniczych oraz z Towarzystwem Kół zjazdów rolniczych) co do reformy organizacji rolniczej.

„Nie przesądzając w tej chwili rezultatu tej akcji, w każdym razie walne zgromadzenie wyraża stanowcze przekonanie konieczności utrzymania idei przewodniej Kółek ziemian".

Następnie dyr. Pomorski miał bardzo zajmujący wykład o znaczeniu i urządzaniu doświadczeń rolniczych u członków Kółek ziemian.

Wywiązała się bardzo obszerna rozprawa, w której wzięli udział pp. Jan hr. Mycielski, Jerzy Turnau, prof. Miczyński, Aleks. Dąmbski, ponownie Jan hr. Mycielski, Andrzej Turnau i referent dyr. Pomorski, który sformułował swą rezolucję w ten sposób, iż walne zgromadzenie uznaje znaczenie doświadczeń rolniczych dla rozwoju Kółek ziemian, ponawia uchwałę z r. 1908 o obowiązku przeprowadzania w obrębie Kółek doświadczeń i zleca komitetowi Kółek ziemian wprowadzenie organizacji doświadczeń rolniczych, poczem jednomyślnie uchwalono:

1. Walne zgromadzenie uznając doniosłość praktycznych doświadczeń dla rozwoju lokalnych Kółek ziemian, przypomina członkom o nałożonym przez walne zgromadzenie obowiązku prowadzenia doświadczeń.

2. Wybór tematów do doświadczeń powinien być dokonany na zebraniach Kółek ziemian zależnie od potrzeb miejscowych i wyników, osiągniętych przez poprzednie próby. Dla ujednostajnienia akcji porucza się komitetowi utworzenie komisji specjalnej do spraw doświadczeń, złożonej z przedstawicieli praktyków i krajowych Zakładów doświadczalnych.

3. Poleca się komitetowi, aby przy pomocy utworzyć się mającej komisji doświadczeń, obmyślił sposób organizacji doświadczeń w Kółkach ziemian, a szczególnie zastanowił się nad ułatwieniem dokładnego wykonywania doświadczeń praktycznych rolnikom przez zebranie funduszów na utrzymanie dozorców pól doświadczalnych, prowadzonych pod kierunkiem zakładów doświadczalnych.

Następnym punktem porządku dziennego był referat dr. Rogóyskiego w sprawie zorganizowania praktyk rolniczych dla kończących zakłady naukowo-rolnicze. Referent podniósł potrzeby naszej młodzieży w kierunku praktycznego wykształcenia, rozwodząc się obszernie nad psychicznemi różnicami pomiędzy naszą młodzieżą a zachodnio-europejską. P. Rogóyski uważa, że praktyki rolnicze powinny odbywać się pod pewną opieką wybranej komisji, w której skład wchodziliby delegaci ciała nauczycielskiego szkół rolniczych, oraz wybrani praktycy. Kółka ziemian są instytucją, przy której łatwiejsze jest przeprowadzenie takiej organizacji ze względu na ścisły związek, łączący członków pomiędzy sobą i cele, między którymi wykształcenie zastępów młodych rolników było postawione przez założycieli na naczelnem miejscu.

Omówiwszy szczegółowo wymagania, jakie stawiać należy do gospodarstw, które mają przyjmować praktykantów, referent postawił wniosek wyboru komisji przez komitet Kółek ziemian, którejby sprawę przez niego poruszoną powierzono do zorganizowania i wprowadzenia w życie.

Po wyczerpującej dyskusji, w której brali udział pp. Jerzy i Adolf Turnauowie, hr. Jan Mycielski, ks. Czartoryski, prof. Miczyński i dyr. Pomorski, uchwalono jednogłośnie postawione wnioski.

Na tem o g. 6. wieczorem wyczerpano porządek dzienny obrad.

Po zamknięciu zgromadzenia natychmiast odbyło się posiedzenie wybranej przez komitet Towarzystwa komisji dla organizacji praktyki rolniczej. Do komisji tej weszli pp. ks. Czartoryski, dyr. dr. Pomorski, prof. Rogóyski, hr. Mycielski, dr. Milieski, Jerzy Turnau.

Komisja po dłuższych naradach, w których omówiono zasady organizacyjne, przekazała prof. Rogóyskiemu opracowanie regulaminu komisji, jako też zasadniczego regulaminu dla gospodarstw, mających przyjmować praktykantów, jako też i dla praktykantów rolniczych. Dwa ostatnie regulaminy będą jeszcze rozesłane do zaopiniowania poszczególnym Kółkom ziemian. Kwestję wyboru gospodarstw dla odbywania praktyki uchwaliła komisja poruczyć Kółkom, które komisji przedstawiać będą takie gospodarstwa, a w razie potrzeby komitet będzie wysyłał ponadto swych delegatów, celem zbadania warunków praktyki. Uchwalono ponadto zasadniczo odnieść się

---

sem mogły przekształcić na rejestrowane spółki mleczarskie.

Że zaś przedsiębiorcy, właściciele takich mleczarń zbiorowych, otrzymawszy urządzenie mleczarni bezpłatnie od Towarzystwa nie mieli wcale chęci dzielić się swoimi zyskami z dostawcami mleka, czyli przekształcać swoją mleczarnię na spółkę, rzecz łatwo zrozumiała.

Wykonywana zaś przez Towarzystwo kontrola nad temi mleczarniami dotyczyć mogła jedynie tylko strony technicznej przedsiębiorstw dążąc do poprawienia jakości produktu, strona zaś finansowa nie mogła być kontrolowaną — nic więc dziwnego, że wytworzyły się takie same stosunki, jakie istniały od lat kilku w spółkach utworzonych w zachodniej Galicji przez Towarzystwo rolnicze, powodujące upadek tych przedsiębiorstw.

Dowodem takiej niewłaściwości tworzenia mleczarń zbiorowych również i we wschodniej Galicji, było utworzenie takiej mleczarni w Chorostkowie, subwencjonowanej przez Komitet kwotą 1588 koron — która po dwuletniem łamaniu się z trudnościami mimo energicznego kierownictwa ostatecznie upadła.

Gdy na odezwę Towarzystwa zgłsiło się 14 mleczarń, prosząc o zaopatrzenie ich w maszyny, i poddając się kontroli, Komitet odniósł się do ministerstwa rolnictwa jeszcze w roku 1904 z prośbą o udzielenie stałej dotacji na zakupno maszyn dla nowo tworzących się mleczarń zbiorowych i utrzymanie fachowych instruktorów.

Po długich staraniach udzieliło ministerstwo początkowo zasiłku w kwocie 2000 koron na rok 1905, poczem po udowodnieniu, że Komitet wydał na ten cel już 3376 K. udzieliło dodatkowo 4000 koron.

Oprócz subwencjonowania mleczarń, poparło Towarzystwo gospodarskie wydawnictwo *Gazety mleczarskiej* kwotą 1500 koron, w zamian za co każdy odbiorca *Rolnika* otrzymywał i to pismo. (C. d. n.)

w tej sprawie do pokrewnej organizacji „Kół zjazdów rolniczych“. Zorganizowana już akcja ma się rozpocząć w najbliższej przyszłości — jak obliczają członkowie komisji — najpóźniej do dwu miesięcy. Komisja utrzymywać będzie rodzaj stałego biura przy jednej z krajowych uczelni rolniczych, prawdopodobnie przy Akademji w Dublanach.

---

Józef Menzel.

# Królewskie stada w Weil i Scharnhausen.

Ktoś raz powiedział, że Weil jest to miejscowość, w której król württembergski bawi się w zwykłego szlachcica — i miał rację z tem uzupełnieniem, że w szlachcica z tych czasów szczęśliwych, gdy chów koni można było uważać za główne, jeżeli nie jedyne zajęcie na wsi, jedną z najważniejszych gałęzi gospodarstwa. Lecz stosunki zmieniają się niestety, a zwykły śmiertelnik chcący dziś chować konie, musi dla równowagi, choćby w budżecie cały aparat gospodarczy w ruchu utrzymywać — królom jednak ich przywileje zostały. I tak Weil, z przynależnem Scharnhausen, wyłącznie poświęcone jest i nadal hodowli konia i chlubnie świadczy o dziedzicznem w württembergskiej rodzinie panującej, zamiłowaniu do tego najpiękniejszego zwierzęcia.

Historja stada sięga początków ubiegłego stulecia, kiedy późniejszy król Wilhelm I., jako następca tronu w swej letniej rezydencji w Scharnhausen, założył stado składające się z 5 klaczy, w czem dwie rasy polskiej, jak podaje br. Hügel, główny koniuszy królewski w r. 1861. Z wstąpieniem na tron Wilhelma, stado rozwijało się w szybkiem tempie, nastąpiły liczne importy, między którymi też hr. Rzewuskiego, a celom hodowlanym przeznaczono domeny królewskie: Weil, Scharnhausen i Klein-Hohenheim. Kierunkiem głównym był chów konia pełnej krwi arabskiej, a przy tem chów półkrwi, dla uzyskania silnego konia typu zaprzęgowego, dla użytku królewskiej stajni w Stuttgarcie. W tym celu krzyżowano klacze irlandzkie i hannowerskie z ogierami arabskimi. Choć powodzenie w chowie pełnej krwi było zupełne, odczuwano zły wpływ klimatu na konia arabskiego, a br. Hügel wspomniawszy, że konie urodzone po importowanych rodzicach, choć były lepsze w kształtach, nie dorównywały im wytrwałością, cytuje słowa Abbas Paschy, tego największego chodowcy konia arabskiego: Arab jest tylko tak długo prawdziwym Arabem, jak długo oddycha powietrzem pustyni. Dążenie do uzyskania w koniu arabskim większego wzrostu, przy bardzo dobrej podstawie i bez uszczerbku w typie, było już wtedy ogólne i stanowiło od początku linię wytyczną w stadzie. Przy otwartej szkatule królewskiej namiętnem zamiłowaniu i znawstwie, stado rozwijało się doskonale, i w latach sześćdziesiątych liczyło ogółem 330 sztuk, w czem 51 matek pełnej krwi, 8 importowanych, reszta dalsza lub bliższa progenitura Bajracktara, któremu stado zawdzięcza dnie swojej świetności.

Była to epoka największego rozkwitu — potem nastąpiły redukcje. W r. 1873. Klein-Hohenheim zostało całom hodowli zamknięte, a zmniejszenie stada nastąpiło, czy to wskutek mniejszej rentowności, czy też zmiany gustu w osobie nowego właściciela, głównie na koszt koni arabskich. Dalszy krok w tym kierunku uczyniono z wprowadzeniem hodowli pełnej krwi angielskiej, która jest źrenicą w oku króla Wilhelma II.

Tak więc obecny stan stadniny arabskiej, liczbą przynajmniej, smutne robi wrażenie, ograniczony do 30 sztuk, w czem 8 matek. Rozmieszczenie jest następujące: W Weil klacze pełnej krwi angielskiej i półkrwi, stajnia wyścigowa i młodzież, która do niej jeszcze nie należy. W Scharnhausen młodzież półkrwi i całe stado arabskie.

Zacznę oczywiście od tego ostatniego, bo z wieku i godności mu się to należy.

Scharnhausen położone jest na południowy wschód od Stuttgartu, w dolinie doskonale osłoniętej od wiatrów panujących na całem płaskowzgórzu „Filder“. Paddocki jednak i pastwiska leżą na sąsiedniem wzniesieniu, a stroma droga do nich, którą konie muszą przebywać jest doskonałą gimnastyką. Już na pierwszy rzut oka odczuwa się tu zamiłowanie i troskliwość, jaką konie są otoczone. Stajnie choć nie luksusowo, urządzone praktycznie i racjonalnie — dużo miejsca, dużo powietrza i dużo światła. Wszystkie konie chodzą wolno, młodzież w większych przedziałach, klacze i ogiery używane do chowu w boxach. Wspaniałe i obszerne pastwiska, obsadzone żywopłotami, służą w zimie dla ruchu koni, które, bez względu na pogodę, spędzają całe popołudnie na dworze, podzielone wedle płci i wieku, każdy oddział pod opieką jednego ze służby. Także w lecie, pomimo ogrodzenia paddocków, konie nigdy nie są zostawione same sobie. Służba zasługuje na miano doborowej, pod kierownictwem „Gestütsmeistra“, nader uprzejmego p. Treitza. Tylko matki nie potrzebują odbywać uciążliwej drogi w górę do pastwisk i używają ruchu na dole na wielkim paddocku połączonym z ujeżdżalnią, przed stajniami. Jeżeli teren jest miękki, biegają same, w przeciwnym razie przeprowadzają je po kilka razem. Jest to obrazek, którego nie zapomina się tak łatwo, gdy się widziało kilka z tych boskich zwierząt wypuszczonych ze stajni i mimo wieku, z rozdętemi nozdrzami i wytwornością im właściwą w tej niesłychanie elastycznej akcji poruszających się po obszernym paddocku.

Nie trzeba mieć wtedy dużo fantazji, by wyobrazić sobie nawet pod szarem niemieckiem niebem, pustynię ze wszystkimi jej urokami, pono czy nie poetyczniej, niż w rzeczywistości. Zaczyna się też rozumieć określenie: *Trinker der Lüfte*. Główną rolę reproduktora odgrywał dotychczas 16 letni Sonakim importowany w łonie matki Smyrny po nieznanym ojcu. Mały ten, silnie zbudowany kasztan w białych pończochach, uważany jest czasem za szczęście dla stada — czy słusznie? Był to w każdym razie śmiały krok ze strony kierownictwa stada, koniowi, o którym się tak mało wiedziało, powierzyć tak trudne i ważne zadanie przez przeszło 10 lat.

Potomstwo jego, choćby tak dobre jak Swen-Hedin, zdaje mi się przecie, jest więcej zasługą matek. W bieżącym roku zresztą miejsce Sonakima zajmie Swen-Hedin, koń prawdziwie piękny, godny potomek Bairacktara, Amuratha, Gadira, których krew ma po matce.

Suchość i twardość, przy cudownych kształtach i wyrzeźbionej główce, są tak niezwykłe u tego gniadego syna Sylphidy, że godzinami można mu się przyglądać z równą przyjemnością i użyciem, jakie widok tego rodzaju sprawia. Ktoś, ktoby chciał koniecznie krytykować, mógłby może ostatecznie zażądać kilku kilogramów masy więcej, ale ja nie mogę go sobie w tych w ramach, w jakich jest, lepszym wyobrazić. Dwie klacze przydzielone będą też trzyletniemu dopiero Nana-Sahib po Selimie od Smyrny.

Selima wspominają tu tylko z westchnieniem, a o synie jego wystarczy, gdy powiem, że ma być do ojca uderzająco podobny. Po obu tych ostatnich ogierach wiele sobie kierownictwo stada obiecuje i choć są z pewnością bez zarzutu i doskonale się uzupełniają, czuje się tu boleśnie brak nowych importów materjału męskiego, bez których każda hodowla arabska w najlepszym razie nie idzie naprzód, a przez to się cofa. „Araber“ 5-letni ogier szpak po Salamandrze od Amadine, który w ubiegłym roku w małym zakresie był używany, idzie do stajni królewskiej w Stuttgardzie, a z nim 4-letni Sardanapal ogier gniady po Sonakim od Sarazeny i Simili 4-letni ogier kasztan po Samunie od Smyrny. Od kwalifikacji, jakie posiadają, będzie zależało, czy zostaną zatrzymane, czy też, jak to jest w zwyczaju, sprzedane będą w czasie kwietniowego „*Pferdemarkt*“ hodowcom, na co zresztą wszystkie trzy najzupełniej zasługują.

Liczba matek spadła obecnie do 8-miu z powodu dwu strat, jakie stado poniosło przy końcu ub. r. przez ubycie Sawony i Smyrny. Normalny stan wynosi 10 matek i cyfra ta nie może być przekroczona. Pierwsze miejsce po starszeństwie zajmuje 19 letnia Sarah, siwa klacz po Amurath

od Sady. W żyłach jej płynie krew importowanej w r. 1821 Hamdany I i jest to 8-ma generacja. Sylphide ur. 1892 po Amurath od Saidy przedstawia 10-tą generację potomstwa Murany I., importowanej w r. 1816. Od importowanej w r. 1828 Czebessie II. pochodzi wreszcie w 10. generacji Amadine ur. w r. 1895 po Padischach od Amourette. 12-letnia Sana po Padischach od Sarah, 6-letnia Smetana po Selimie od Smyrny i Amanda II. po Selimie od Amadine, stanowią chyba najświetniejsze okazy połączenia szlachetności i siły. Ur. w r. 1897 Sarazena po Padischach od Sakuntali (11-ta generacja Murany I.) uosobienie rasy i 5-letnia Sulamith po Dijeilam od Smyrny uzupełniają ten szczupły lecz doborowy zastęp. Wszystkie wywodzą się więc od czterech importowanych matek rodów, a mianowicie od Hamdany I: Sarah w 8-mej generacji, Sana w 9-tej, od Murany I: Sylphide w 10-tej, Sarazena 11., od Czebessie II: Amadine w 10-tej, Amanda II. w 11-tej i wreszcie od Smyrny: Smetana w 2-giej, Sulamith w 2-giej.

W takim stanie rzeczy można mówić śmiało o nieocenionym materjale i ustalonej hodowli. Klacz, która jest wynikiem racjonalnej hodowli w 10 lub 11-tu generacjach zawsze przy udziele najlepszych ogierów, prawie fiaska nie zrobi i zalety swoje przelewać będzie na potomstwo. Tem trudniejszy jest jednak wybór ogiera, któryby w takich warunkach mógł coś poprawić lub uzupełnić jeszcze, ale nic nie popsuć. Nie można wprost dość staranności poświęcić zbadaniu pochodzenia i zalet indywidualnych i tylko koń, którego szeregi udowodnionych przodków dają rękojmię stałości i siły dziedziczenia, a kształty przedstawiają kierunek pożądany, powinien wchodzić w rachubę. Stado składające się z takich matek utrzymywać się będzie długo na powierzchni działaniem dobroczynnych atawizmów i przebijającą siłą dziedziczenia klaczy, które nawet z nieodpowiednim partnerem dawać będą jeszcze dobre potomstwo, — ale stan taki jest bardzo niebezpieczny i smutne każe stawiać horoskopy. — Dotychczas ożrebiły się trzy klacze, Amadine w początkach grudnia ub. r. dała ogiera po Swen-Hedinie, Sarazena w styczniu klacz po Swen-Hedinie i Sulamith również w styczniu ogiera po Araberze. Te dwa pierwszeprodukta Swen-Hedina dają mu też najlepsze świadectwo, gdyż doskonały rozwój kostny, przy suchości jest już teraz u tych źrebiąt widoczny. Zresztą wszystkie klacze, oprócz Amandy II. są źrebne.

Wśród młodzieży klacze reprezentowane są słabiej niż ogiery. Do roku 1906 należy tylko Sansibar, ale ta nie mając kwalifikacji na matkę idzie do stajni królewskiej. Z młodszych wpadają w oko dwie siostry po Sonakim od Sawony: 3-letnia Seifenschaum i szczególnie 2-letnia Sardine, klacz jak marzenie, wyposażona wszystkiemi zaletami tak, że jeżeli następne dwa lata nie przyniosą niekorzystnej zmiany, zajmie godnie boxę po matce. Rówieśniczka jej i siostra przyrodnia po ojcu, Solistin od Sarah, uderzająco podobna, choć w kościach nie taka gruba — pyszną parę tworzą. Rok 1909, który wogóle pod względem źrebiąt nie był szczęśliwy, także ma tylko jedną przedstawicielkę.

Lepiej jest z ogierami. Z r. 1908 aż 5 doskonałych okazów. Uwagę zwraca tu przedewszystkiem Samiel gniady po Sonakim od Serazeny, budową i chodami robi wrażenie, jakby miał gust zostać poważnym rywalem Swen-Hedina. Kasztan Sonntag, badzo dobry, po Seladon od Smyrny, przypomina odznakami Sonakima. Syllabus szpak po Dolmetscher od Sylphide, uderza wzrostem i grubością, jak na dwulatka niezwykłą. Na czele trzech roczniaków stoi Amasis, pierwsze źrebię Amandy II. po Sonakimie. — Maść siwa wogóle przeważa, z matek wyjąwszy Sarazenę i Sulamith, klacze przedstawiają wszystkie odcienie od białego do szpaka.

Drogą przez t. zw. Park, wśród pastwisk i lasów królewskich, łączy się Scharnhausen z Weil. Podział stad między te dwie miejscowości jest bardzo trafny. Zaciszne i skromniejsze Scharnhausen odpowiada doskonale mniej wymagającemu Arabowi, podczas gdy przy głównej arterji komunikacyjnej w dolinie Neckaru położone Weil, ze swemi żyźniejszemi pastwiskami, daje doskonałe warunki rozwoju dla Vollbluta. A przy tem ma to, co dla powodzenia tego konia jest potrzebne: koleje, doskonałe połączenia z ważnemi centrami sportowemi, tor wyścigowy, angielskich groomów i ten pewien szyk w urządzeniach, który się w podobnych etablissements spotyka.

Do dyspozycji stada stoją trzy ogiery. Francuski Cazabat ur. 1895 po Rueil od Clémentine, członek 3 familii. Jako dwulatek wygrał Criterium International i Grand Criterium w Paryżu, jako trzylatek był trzecim w Grand Prix de Paris i Prix de Jockey Clube, ogólna suma wygranych 156.674 fr. Używany jest w Weil od r. 1900. Sąsiednią boxę zajmuje produkt niemiecki, wnuk Buccaneera Ausmarker ur. 1891. po Kisbér od Santa-Maria. Był drugim w austrjackiem Derby, wygrał 105.348 M. Trzecim jest Perchaut, który po raz pierwszy występuje w zawodzie stadnika. Choć w stajni wyścigowej, gdzie był dotychczas, nie zdziałał nic niezwykłego, to jednak stalowa twardość, przebijająca z tego niesłychanie poprawnie i pięknie zbudowanego konia i ogromnie arystokratyczne pochodzenie, zdają się zapowiadać synowi Persimmona powodzenie w nowej karjerze. Oprócz tego korzysta królewski hodowca w znacznej mierze, z pierwszorzędnych ogierów niemieckich i zagranicznych, nie wyłączając drogich usług Flying-Foxa.

Stajnia matek liczy 15 głów. Są to przedstawicielki najlepszych rodzin i najcenniejszej krwi, przeważnie importowane z Anglji i Francji. W Weil wychowana po Cazabat od Hegemonie, Hecuba, dała przed 3 laty po Flying-Foxie, Heil Dir Licht, z tak dodatniej strony prezentującą się, jako dwulatka, na arenie. Między importowanemi z Francji jest też o cztery lata młodsza rodzona siostra Cazabata: Hautes-Pyrenées i córka Xaintrailles od Byfleet, Carawelle ur. w r. 1891. Że klacze mają najstaranniejszą i najracjonalniejszą opiekę, nie potrzebuję nadmieniać. Na ruchu, tej podstawie dobrego zdrowia, także im nie zbywa i nawet najwyżej źrebne, odbywać muszą kilkogodzinne spacery po obszernym dziedzińcu.

Młode pokolenie składa się z 2 ogierów i 6 klaczy, wśród których wyróżnia się kalibrem Rosa-Marie po Matchbox od Roscha — nie jest to jednak własność stada. Herbstsonne od Hecuba po Fels, należy do pierwszych produktów tego ogiera i zdaje się dotychczasowym rozwojem spełniać nadzieje pokładane w ojcu. Z obu ogierów na pierwszem miejscu postawiłbym Trotz po Hannibal od Taustikor (matka Tausendschön) choć i Frauenlob po Cazabat, albo Ausmärker od Felicia, która w tym roku zginęła, jest bez zarzutu. Z pozostałych, dwie klacze są po Cazabat i dwie po Ausmärker.

Oczywiście i tu, więcej niż gdzie indziej, główną rolę w wychowie odgrywa intenzywne żywienie i ruch. Owsa się tym malcom nie mierzy, a prócz tego do ukończenia pierwszego roku dostają mleko. Do stajni przychodzą prawie tylko na noc i w czasie karmienia.

Uzupełnienie i integralną część chowu Vollbluta stanowi stajnia wyścigowa, położona w pobliżu, koło toru, gdzie cała produkcja pełnej krwi angielskiej, przechodzi twardą lecz zdrową próbę. W ubiegłym sezonie conto stajni wynosiło 117.565 M., do czego Tausendschön przyczyniła się kwotą 52.700 M. Obecnie rozporządza stajnia 20 końmi, a doborowy materjał, doskonała opieka i training p. Cooter'a i liczne mianowania, także w wielu znaczniejszych biegach hodowlanych austrjackich, pozwalają rokować i na ten rok najlepsze nadzieje.

W porównaniu z tymi dwoma kierunkami hodowli, stado półkrwi, choć najliczniejsze, nie przedstawia tak wielkiej atrakcji. Utrzymane wyłącznie prawie w maści karej z połyskiem, ma za zadanie produkcję silnych koni zaprzęgowych, z dobrą i ozdobną akcją. Celowi temu służy około 30 klaczy i cztery ogiery, między którymi Serpent Vollblut ur. w roku 1895 we Francji wygrał 155.782 fr. przeważnie w biegach z przeszkodami. Trzy inne: Nordwind, Lord Byron i trakchiński Manzanares, reprezentują typ klaczy grubego konia półkrwi. — Dla pociechy jednak tych, którzy przecie Radowiec na kiełbaski użyć nie chcą, dodam jeszcze, że z Radowiec pochodzący ogier El Bedawi działał tu przez lat 22 (ur.

w r. 1882, używany od r. 1887—1909), a radowiecka klacz Dahoma stanowi *„eine bewährte Blutlinie“* i pięcioma córkami, które użyto dalej do chowu, osiągnęła niepobity dotychczas, w stadzie tem rekord. W Scharnhausen młodzież półkrwi jest dosłownie i przenośnie ciemnem tłem, na którem tem lepiej uwydatnia się elegancja jasnych w znacznej części sylwetek arabskich.

Naczelny zarząd i kierownictwo stad spoczywa w ręku Oberstallmeistra Excel. br. Seyr-Schweppenburg w Stuttgarcie; on też uskutecznia ewentualne sprzedaże, które w stadach, a specjalnie arabskiem, szerokie mają zastosowanie, poza zbiorowemi licytacjami w czasie *„Pferdemarkt“*. Arabów bowiem stajnia królewska mało potrzebuje, a że rozmiary stada są ściśle ograniczone, więc dużo koni musi przechodzić w obce ręce. Jaki tam zaś, pomimo wszystko, znaleźćmożna materjał, świadczy chyba najlepiej zrobione u nas doświadczenie. Raz gdy w Scharnhausen wspomniałem o najnowszych staraniach u nas w celu zdobycia pierwszorzędnych ogierów arabskich, usłyszałem odpowiedź: *„die Herren sollen hier kommen“* — a choć takie śmiałe zdanie nie da się w całości i szczególnie teraz podtrzymywać, że jednak zbyt daleko od możliwości nie odbiega, tego dowodem Selim. Dojazd do Weil jest bardzo wygodny, ze stacji Esslingen 2 km., lub z przystanku Mettingen 1 km. Linia Stuttgart-Ulm, przy której te stacje leżą, ma mnóstwo pociągów w obu kierunkach. Do Scharnhausen zaś albo przez Weil, albo ze Stuttgartu koleją elektryczną do Hohenheim, a stamtąd 3 km. Najpraktyczniej jednak wprost autem ze Stuttgartu do obu miejscowości.

Piszący o stadach w Weil, w Niemczech szczególnie, kończą zwykle życzeniem klasycznych laurów czarno-czerwonym deressom królewskim — ja choć też częściej błądzę marzeniami po zielonej murawie toru, niż po piaskach Arabji, tutaj dodam przecie życzenie zwrócenia królewskiej łaski na te skarby w Scharnhausen, by przez wiek prawie pielęgnowana krew nie zmarniała.

Vollblut jest i będzie zawsze światowym towarem, który przy odpowiednich środkach i znajomości rzeczy, w krótkim stosunkowo czasie nabyć można, nawet wysokiej klasy. — Nie tak to łatwo idzie z arabem.

# Nowe badania

## w sprawie kultury rowkowej podglebia za pomocą pługa Ventzki'ego.

*Deut. Landw. Presse* pisze w tej sprawie co następuje: Prof. v. Rümker mówi w swojej książce „Rola i jej uprawa“ (Der Boden u. seine Bearbeitung), że działanie racjonalnej uprawy roli jest następujące: 1) Powiększa ona dla roślin łatwo dostępną objętość roli przez spulchnienie wierzchniej jej warstwy i rozkład podglebia. 2) powiększa ona również zapas przyswajalnych dla roślin pokarmów przez przyspieszenie procesów utlenienia, wietrzeniai działania rozkładowego w roli. Im więcej ułatwiony jest dostęp powietrza do roli, tem energiczniej odbywają się te procesy i tem obficiej wytwarzają się potrzebne dla roślin pokarmy.

Tegoczesne dążności w uprawie roli usiłują mniej lub więcej zadość uczynić wyżej wspomnianym zadaniom. I tak przedewszystkiem spulchnienie podglebia, które od szeregu lat przez praktycznych rolników uważane było jako idealna uprawa roli, znalazło wielu inżynierów rolniczych i konstruktorów pługów, którzy gorliwie zajęli się tą sprawą. Narzędzia służące do spulchnienia podglebia są to podskibowce, one to zapuszczone w wyoraną poprzedzającym pługiem bruzdę, wzruszają podglebia nie wydobywając jednak na wierzch martwego podglebia. Przed kilku laty jednak inżynier rolniczy Ventzki zbudował podskibowiec na zasadzie nieco odmiennej. Jego podskibowiec zaopatrzony w radełko sprężynowe, które w wyoranej bruździe na jej podeszwie wykonuje bardzo wąski a głęboki rowek. Całe podglebie zostaje w ten sposób niejako w wielką liczbę drenów zaopatrzone, które przez każdą bruzdę przechodzą. Przez to otrzymuje też podeszwa kształt falisty.

Ponieważ te kanaliki są wąskie, więc nie tak łatwo zostają zasypane, ani też nie zamulają się, są przeto w możności znaczniejszą objętość powietrza w sobie zatrzymać, a także z powodu swej falistości wytwarza się większa powierzchnia w zetknięciu się wierzchniej warstwy roli z podglebiem. Z tego powodu silne opady atmosferyczne wsiąkają bardzo prędko, w czasie zaś wielkiej posuchy do wierzchniej warstwy ziemi doprowadzoną zostaje wilgoć znajdująca się w podglebiu. Dla żywienia się i rozwoju roślin, uregulowanie wilgotności w roli jest przecież bardzo ważnym czynnikiem, a właśnie kultura rowkowa podglebia wywiera wpływ bardzo dodatni w tym kierunku. Działanie kultury rowkowej podglebia jest też nieco odmienne od zwykłego spulchnienia podglebia. — Radełko sprężynowe ma taki kształt, że nie tylko rowek zostaje spulchniony, ale także część wydobytej z niego martwej ziemi z wierzchnią warstwą ziemi pomięszaną zostaje. Ten calec w drobno rozdzielonej w listewce dostaje się do wierzchniej warstwy roli, ale w tyc małych ilościach, że łatwo może być asymilowany, bhżadnych szkodliwych następstw, zwłaszcza, że nigdy nie dostanie się on na powierzchnię, przezco nie może być szkodliwym dla młodych roślin. Z drugiej strony warstwa rodzajnej ziemi zostaje wzbogaconą w części mineralne, których jej często nie dostaje.

Autor niniejszego artykułu p. Hapke, nauczyciel rolnictwa, pisze tak dalej: Powyższe hypotezy postanowiłem sprawdzić przeprowadzonem doświadczeniem, a sposobność ku temu nadarzyła mi się najpierw na wiosnę 1908 r. Doświadczenia, które przeprowadziłem potwierdziły w zupełności prawdziwość powyższych hypotez, a rezultat doświadczeń był wprost zdumiewający. Doświadczenia z kulturą rowkową podglebia przeprowadzone były na folwarku doświadczalnym Marusch, a także i w innych gospodarstwach, które oddano mi do rozporządzenia, a dotychczasowe moje spostrzeżenia przekonują mnie, że ta nowa uprawa roli dla całego rolnictwa ma bardzo doniosłe znaczenie.

Na wiosnę 1908. urządziłem pierwsze doświadczenie a to w sposób następujący: Z pola, na którem było silnie wymarznięte żyto, odcięto kawałek roli możliwie tej samej jakości na przestrzeni 0·25 ha. Pole to zostało podzielone na 10 równych części po 25 a., ażeby w ten sposób większą liczbę poletek równoległych otrzymać. Gleba była lekką dosyć przepuszczalną glinką. O ile to zostało zbadarem okazało się, że orka nie była tu nigdy głębiej wykonywaną jak na 22 cm. Tak też i teraz jedna połowa poletek zoraną została do tej samej głębokości. Na drugiej zaś połowie podczas orki na podesznice bruzdy wykonane było rowkowanie na 6—7 cm. głębokości a mniej więcej tej samej szerokości. 25-go maja poletka zostały zasiane burakami cukrowymi. Wszystkie poletka otrzymały takie same nawożenie a to 75 kg. saletry i 100 kg. superfosfatu na $^1/_4$ ha.

6. października buraki wykopano, a sprzęt z każdego poletka odważyłem osobiście. Rezultat był następujący: Poletka rowkowane dały w przecięciu z a. 369 kg. buraków i 220 kg. liści. Poletka uprawione sposobem zwyczajnym dały w przecięciu z 1. a. 329 kg. buraków i 175 kg. liści.

Poletka z rowkowanem podglebiem dały przeto około 12% więcej buraków a 25% więcej liści. Jeżeli obliczymy to na pieniądze to okaże się, że kultura rowkowa podglebia przyniosła większy dochód o 110 M. z ha. licząc 1 ct. buraków po 1·10 M, a 1 ct. liści po 0·25 M. Jest to z pewnością rezultat zdumiewający jeżeli pomyślimy, że rowkowanie zajmuje ledwie $^1/_{20}$ część poruszonego podglebia. Oprócz tego należy jeszcze wziąć na uwagę, że orka i zasiew bardzo prędko po sobie nastąpiły. Najgłówniejszą niespodzianką będzie jednak to, co nastąpiło dalej. Po sprzęcie buraków, wszystkie poletka zostały wyorane na 20 cm. głęboko, tak, że na 5 poletkach o podglebiu rowkowanem rowki nie zostały poruszone, gdyż poprzednia orka pod buraki wykonana była na 22 ctm. głęboko. Na wiosnę dano 100 kg. superfosfatu, który

kultywatorem sprężynowym został przemięszany w roli. Następnie wszystkie poletka zostały zasiane jęczmieniem. Oprócz powyższego nawożenia wszystkie poletka, t. j. tak rowkowane jak i nierowkowane otrzymały po 25 fl. saletry na 0·25 ha. W pierwszym okresie wegetacyjnym nie dała się zauważyć żadna różnica, jednak uwidoczniła się ona dopiero, gdy jęczmień zaczął się kłosić. Po skoszeniu i związaniu jęczmienia w snopy już od oka można było na pewne przyjąć, że plon z poletek rowkowanych jest większy o jaką $^1/_8$ część. Rezultat omłotu przeszedł jednak wszelkie oczekiwania, gdyż poletka rowkowane dały, obliczając na morg 16·64 q. ziarna i 15·56 q. słomy, gdy tymczasem poletka nie rowkowane wydały 19·66 q. w ziarnie a 11·14 q. słomy. W ten sposób poletka rowkowane dały większy plon o 42%. Takiego wyniku nie oczekiwałem, a wszystkie wątpliwości co do wartości tej nowej metody uprawy zostały rozproszone. Tak więc rowkowanie podglebia objawia się dodatnio nie tylko w pierwszym roku, ale skutki tej kultury są bardzo znaczne i dla plonu roku następnego. Fakt ten tłómaczę sobie tem, że domieszka niewielkiej ilości podglebia do rodzajnej warstwy dostarcza wiele ważnych pokarmów roślinnych, które z urodzajną warstwą zostają zasimilowane, a których działanie później dopiero jest widoczne.

Przez jak długi czas jednorazowe rowkowanie może być skuteczne nie da się dokładnie oznaczyć. Sądząc jednak, że z wyników drugiego sprzętu można przypuścić, że działanie to trwać może lat kilka tak, że może tylko raz jeden na 3—5 lat rowkowanie podglebia okaże się potrzebnem.

Trzecie doświadczenie było następujące: Na kawałku pola, które przed trzema laty parowym pługiem na 12 cali głęboko było wyorane, $1^2/_3$ morga uprawiono podskibowcem Ventzki'ego, przyległe zaś pole wyorano zwykłym pługiem dwuskibowym na 8 cali głęboko. Pług parowy wydobył na niektórych miejscach martwicę. Ażeby więcej równoległych poletek otrzymać, podzieliłem pole przeznaczone dla kultury rowkowej i zwyczajnie na 3 części, każda z nich obejmująca 13·8 a. Wszystkie parcele wyorano na 20 cm. głęb.; na 3-ech z nich podglebie zostało zrowkowane na głębokość 10—12 cm. Ze spulchnienia, jakie tu przed 3. laty pługiem parowym było dokonane nie pozostało ani śladu a rola była mocno uleżałą. Całe pole obsiano pszenicą, a nawozów sztucznych dano na 1 morg 100 kg. superfosfatu i 25 kg. saletry.

Sprzęt z 1. poletka wynosił w ziarnie 8·04 ct. z 13·8 a. zaś równoległe poletko zwyczajnie uprawne dało 6.38 ct. Zwyżka plonu wynosiła tu zawsze jeszcze 12·8%. Drugie poletko, które pod względem jakości gleby pozostawało znacznie w tyle wydało z ha. 42·02 ctr. zaś 3-cie poletko 54·63 ctr. z ha. Paralelki nie mogły tu być pociągnięte, gdyż zupełnie równe poletka z wyoraną calizną nie znajdowały się. Jeżeli jednak uwzględnimy własności gleby, to jest to zawsze jeszcze wynik pomyślny, gdyż bez rowkowania podglebia na tych dwóch poletkach można było się spodziewać chybienia plonów.

Czwarte doświadczenie było niemniej niespodzianką. Jeden hektar pola wyorano pługiem Ventzkiego a obok leżący hektar pola pługiem zwyczajnym. Obydwa pola były tej samej jakości. Zasiano je pszenicą. Obydwa pola zostały znawożone nawozem stajennym po 450 ctr. na hektar. Nawóz był przyorany 18 ctm. głęb. a rowkowanie na 1 ha. wykonane było płytko, gdyż tylko na 5 cm. głębokości. W ten sposób nawóz znalazł się między dwiema warstwami spulchnionemi, miał więc dosyć powietrza i wilgoci potrzebnych do szybkiego rozkładu, wskutek czego rozwój zasiewu był widoczny a wynik sprzętu najlepiej to wyjaśnia. Pole rowkowane wydało 59·30 ctr. pszenicy w ziarnie z ha. o wadze holender. 133 gr. z pola zaś nierowkowego sprzątnięto 50·54 ctr. ziarna o wadze mniejszej, t. j. $130^1/_2$ gr.

Dodać winienem, że orka obydwóch pól wykonana była na 6 tygodni przed siewem. Niezwykle sprzyjające umieszczenie nawozu w roli, wzajemne oddziaływanie między podnoszącą się i obniżającą wilgocią roli a powietrzem w niej znajdującem się, prawdopodobnie są tymi czynnikami, które dały tak pomyślne wyniki.

Po sprzęcie pszenicy obydwa te pola zostały wyorane 10. września r. b., przy czem wyraźnie okazało się, że nawóz na polu nierowkowanem niezupełnie się rozłożył, gdy tymczasem na polu rowkowem był on zupełnie przetrawiony. Wpływ tej kultury na urodzaj roku następnego zostanie w swoim czasie podany do wiadomości rolników. Dotychczasowe wyniki, jakie otrzymałem z przeprowadzonych doświadczeń nowej metody rowkowania podglebia za pomocą pługa Ventzkiego powinny być zachętą dla rolników do robienia doświadczeń w tym kierunku, a mogą oni to tem śmielej uczynić, że pługów tych jest już wiele tysięcy w używaniu. *S. W.*

## Szkodnik spiżarniany.

*Ephestia kuchniella.*

(Dokończenie).

*Tępienie szkodnika.*

Sposoby tępienia strasznego „mola" makowego, zajmowały umysły i wymyślano w tym celu rozmaite sposoby. I tak próbowano zastosowanie dezinfekcji zapomocą kwasu siarczanego; zamknąwszy starannie drzwi i okna i zatkawszy wszystkie szpary w budynku, zapala się siarkę zmieszaną z saletrą umieszczoną w płaskiem naczyniu glinianem; na 100 metrów kubicznych powietrza, trzeba spalić 3 klgr. siarki i 200 gramów saletry; wyziewy kwasu siarczanego działają przez 48 godzin. Ten sposób jest bardzo skuteczny, ale musi być przeprowadzony z całą ostrożnością; gdy ilość siarki, jaką tu oznaczyliśmy, zwiększy się, lub gdy działanie pary jest przedłużonem, szkodzi to mące, która staje się niezdatną do użycia: wyziewy siarki rozkładają klej, zamieniając go w rodzaj rozpuszczalnego białka, do tego stopnia, że chleb wypieczony z takiej mąki staje się podobnym do karuku — wskazanem też jest, jeżeli się chce przeprowadzić ścisłą dezinfekcję, do której używa się kwasu siarczanego lub innego siarczanego związku — usunąć z młyna wszystek zapas mąki (nawet w workach się znajdującej) oraz i zboża, na cały czas wykadzania— operację tę powtarzać przynajmniej co 8 dni, aż do zupełnego zniknięcia niszczycielskiego owadu, używając siarki w ilości przepisanej. System ten jest jednak dość kosztowny z powodu nieładu, jakiego staje się przyczyną; oprócz tego kwas siarczany nie da się tak prędko usunąć i oddziaływanie jego na mąkę odbywa się jeszcze w kilka dni po spaleniu siarki.

Zastosowywano również działanie pary wodnej. W Anglji sprowadzano wprost parę do młynów nawiedzonych przez ten owad, za pomocą rur połączonych wprost z kotłem — rury te połączono rurami gutaperkowemi, aby można było wprowadzić parę w najciaśniejsze szczeliny murów, podłóg i przyrządów; następnie przystąpiono do bardzo starannego wymycia wewnętrznych części przyrządów mocnym ługiem; inne miejsca nawiedzone przez gąsienice, skrapia się naftą. Ten system tylko na jakiś czas zapobiega szerzeniu się złego. W Kanadzie budują bardzo silne naczynia metalowe mogące wytrzymywać silne ciśnienie pary — te naczynia mające 1·8 m. szerokości, 1·8 m. wysokości i 3·6 m. długości, były połączone rurami z kotłem maszyny parowej i wkładano do nich wszystkie części przyrządu, aż do kamieni i cylindrów zanieczyszczonych przez owady. Para w ten sposób niszczy owady we wszystkich częściach przyrządu a nawet w szparach powstałych w drzewie, ale te wszystkie sposoby są bardzo kosztowne i przeważnie mało praktyczne.

Lepiej zatem nie przedsiębrać tych dezinfekcji, których niepodobna często powtarzać a natomiast zastosować środki, mniej intenzywne, ale mogące być częściej zastosowanemi. P. Danysz robił doświadczenia i zastosował użycie proszków przeciw owadom, których podstawą był proszek z pyretrum; otrzymał on wyśmienite rezultaty po użyciu proszków z kwiatu pyretrum zmieszanych z nikotiną. Części drzewne, a nawet będące w ruchu przyrządy mogą być również za-

pomocą tego proszku oczyszczone; minimalna ilość pyretrum zmieszana z mąką nie szkodzi wcale przy jej zużytkowaniu, gdyż nigdy nie przewyższa 1 grama na 100 klgr. mąki. Próby robione na wielką skalę w młynach były w wysokim stopniu przekonywujące — 2—3 kilogramów wystarczy, aby zupełnie zdezinfekcjonować młyn mający 1000 metrów kubicznych objętości. Zamknąwszy drzwi i okna nasypuje się proszek najpierw wewnątrz przyrządów, następnie rozsypuje się go w samych ubikacjach, na podłogi, sufity i we wszystkie zakątki — drzwi i okna można otworzyć dopiero w 12 godzin po rozpyleniu. Następnie trzeba w całym młynie zrobić gruntowny porządek — trzeba starannie zmieść wszystkie nieżyjące owady, a następnie spalić je. Ten sposób postępowania zwrócony jest zwłaszcza przeciw motylom, aby zniszczyć jajka i gąsienice, ukryte w szparach i rozpadlinach; — p. Danysz radzi również pociąganie części drzewnych odpowiednim płynem — oczyściwszy najpierw zapomocą żelaznego haczyka grubą warstwę przędzy pokrywającej szpary i rowki, pociąga się mury a zwłaszcza wnętrze szpar, roztworem alkoholicznym nikotyny 1—3$^0$ Baum'ego, z dodatkiem gryzącego potasu lub węglanu sody. Aby to było skutecznem, musi być zrobionem dokładnie, w czasie przerwy w ruchu młyna. Jak tylko zauważy się obecność owadów, należy zabrać się do ponownego rozpylania Zwłaszcza w czasie przemiany na motyle, należy zastosowywać te środki: t. j. w miesiącach: kwiecień, maj, lipiec, sierpień, październik, listopad. Co roku trzeba przynajmniej pociągnąć powyższym płynem, najlepiej w miesiącu maju ściany i przyrządy. Niezbędnem jest również bardzo częste czyszczenie pytlowni i kanałów elewatorów, które są prawie zawsze wypełnione pilśnią. W tym celu wewnątrz cylindrów pytlowni należy umieścić szczotkę, automatycznie powstrzymującą tworzenie się włókien — tak samo czyszczenie kanałów przy elewatorach można zabezpieczyć, umieszczając na rzemieniach, które podnoszą wiadra, w pewnem oddaleniu kwadratowe szczotki, wielkości wnętrza rury. Te zwyczajne środki chronią od zanieczyszczenia tych części, które w przeciwnym razie byłoby trzeba często odkręcać dla czyszczenia.

Należy również dezinfekcjonować nawet próżne worki, gdzie motyle składają swe jajka. Wszystkie worki powinny regularnie zapomocą pary być w kubłach oczyszczone — można nawet poddać je działaniu siarczanu węgla: wystarczy do tego drewniana, dobrze się zamykająca skrzynia, do której wkłada się po kolei worki przeznaczone do dezinfekcji, skrapiając je kilkoma kroplami siarczanu węgla; skrzynię zamyka się hermetycznie a siarczan działa w ten sposób przez 12 godzin z rzędu.

W magazynach i piekarniach, niszczenie ephestii odbywa się zapomocą rozpylania proszku przeciw owadom i pociąganiu przyrządów płynem, o którym wspominaliśmy powyżej. — Jak długo motyle się pojawiają, rozpylanie należy powtarzać, aż do zupełnego zniszczenia pasożytów. — Przyrządy muszą być pociągane płynem najmniej trzy razy w roku. Mąka, już zanieczyszczona, powinna zostać jeszcze raz przepytlowaną i zsypaną do worków doskonale dezinfekcjonowanych. *L. K...n.*

## Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

**Czem zastąpić szkody w zasiewach koniczyny wyrządzone przez myszy polne?** Niezwykle łagodna zima w r. b. była bardzo sprzyjającą dla nadmiernego rozmnożenia się myszy polnych. Wskutek tego zachodzi obawa, że szkody wyrządzone przez myszy w zasiewach pszenicy a głównie koniczyny będą dla rolnictwa bardzo dotkliwemi. Przewidywania te znajdują potwierdzenie w doniesieniach ze wschodnich prowincji monarchji, gdzie szkody wyrządzone przez myszy mają być bardzo znaczne, a niewątpliwie i Galicja nie będzie wolną od tej plagi. Wobec tego podajemy rady dla rolników umieszczone w *Ill. Landw. Zeitung*, zwłaszcza co do szkody w zasiewach koniczyny wyrządzonej przez myszy polne.

Jeżeli pole koniczyny uszkodzone jest do tego stopnia, że prawie wszystkie rośliny koniczyny z jego powierzchni znikły, to nie pozostaje nic innego jak takie pole przeorać i zasiać go innemi roślinami pastewnemi. Najczęściej jednak uszkodzenie nie będzie tak wielkie, a tylko część roślin okaże się zniszczoną. W takim razie potrzeba pole najpierw ciężkim walcem przywalcować, ażeby nory i chodniki mysie zmniejszyć a korzenie koniczyny umocnić; rozumie się, że walcowanie koniczyny należy dopiero wtenczas wykonać, gdy rola nie jest już za mokrą. Gdy na koniczynie są większe łysiny czyli próżne miejsca, to potrzebnem jest podsianie takich miejsc trawami posiadającemi własność szybkiego porostu tak, żeby w tym roku dały jeszcze pokos.

Do tego celu nadaje się zupełnie dobrze włoski rajgras, zwłaszcza jeżeli koniczynę użytkujemy tylko jeden rok. Jeżeli koniczyna ma służyć do użytku więcej lat, a następnie jako pastwisko, to do włoskiego rajgrasu trzeba dodać jeszcze tymotki, i rajgrasu angielskiego, można także domieszać trochę czerwonej i białej koniczyny. Zasiew musi być wykonany zaraz po walcowaniu, poczem należy go lekko zabronawać (po jednej bronie) a ostatecznie jeszcze raz użyć walca najlepiej pierścieniowego.

W takich wypadkach, gdy pole koniczyny musi być całkiem przeorane i obsiane paszą do jednorocznego użytku to najlepiej będzie użyć do zasiania mieszanki z wyki, która w znacznej mierze zastąpi niedobór powstały w koniczynie.

W takich gospodarstwach, gdzie koniczyna ma być użytkowaną przez lat kilka, oprócz tegorocznego użytku, należy mieć na względzie i lata następne, trzeba więc takie rośliny pastewne uprawiać, w których byłoby możliwem podsiać je koniczyną albo koniczyną z trawami. Tu można także użyć z korzyścią rajgrasu włoskiego, jako głównego plonu, i podsiać go koniczyną i innemi trawami. Rajgras włoski rośnie szybko, zwłaszcza gdy otrzyma nawóz pogłówny bądź to w saletrze chilijskiej lub w siarkanie amonowym. Z innych roślin, które w tym celu mogą być uprawiane, są biała gorczyca jako mieszanka z hreczką czyli takarką. Obydwie te rośliny rosną szybko i ocieniają doskonale młode roślinki koniczyny a wskutek tego utrzymują w roli potrzebną wilgoć, wreszcie sprzęt ich jest dość wczesny. Hreczka ma jeszcze tę dobrą stronę, że udaje się nawet w latach suchych, w których wszystkie inne rośliny zawodzą — i daje wyborną paszę na jesień. Sprzęt z hektara dochodzi do 150 q. zielonej paszy. Biała gorczyca należy do roślin nadzwyczaj szybko rosnących i daje już po 8—10 tygodniach dobry pokos. Co prawda, że skarmiana w większych ilościach, często sprawia biegunkę i dlatego jest wskazanem, ażeby w mieszance z hreczką ta ostatnia miała przewagę. Z tego powodu mieszankę tę, potrzebną na zasianie 1 ha, należy tak ustosunkować, ażeby na 75 kg. hreczki dodawać 12$^1/_2$ kg. gorczycy. Hreczka w mieszance ze sporkiem olbrzymim może również być użytą do zasiewu pola koniczyny zniszczonego przez myszy. Sporek olbrzymi rośnie tak szybko jak i gorczyca, jednak na ciężkim albo zimnym gruncie nie zawsze się udaje. Zasiew mieszanki złożony z koniczyny inkarnatki i wyki „vicia villosa" może być również zalecony. *S. W.*

**Ażeby mieć wczesne młode kartofle** to w tym celu można użyć następujących sposobów: 1) do płytkiej skrzyneczki napełnionej ziemią na szerokość dłoni układa się kartofle jeden tuż obok drugiego w ziemi i umieszcza w ciepłem miejscu, ażeby z wolna kiełkowały. Gdy pędy wyrosną na 2—3 palce wysokości, wyjmuje się kłęby ze skrzynki i przesadza na grzędy w ogrodzie.

2) Pewną ilość kłębów sadzi się pojedynczo w doniczkach i pędzi w ciepłym pokoju, w marcu przesadza się je do inspektu, a w połowie kwietnia można już mieć młode kartofle.

3) W marcu pędzi się kłęby w doniczkach w ciepłym inspekcie a następnie w kwietniu po poprzedniem powolnem zahartowaniu przesadza na grzędy, ale w zacisznem miejscu, któreby było wystawione do strony południowej; z końcem maja otrzymuje się w ten sposób młode kartofle.

4) W lutym umieszcza się kartofe w ciepłem miejscu n. p. niedaleko od pieca, ażeby oczka trochę się rozwinęły, przyczem kłęby powinny powiędnąć, W początku marca układa się kartofle w skrzyneczkę jak to było objaśnione pod 1) dla pędzenia a gdy kiełki wyrosną na 3 cm. długości, wtenczas kłęby przesadza się na grządkę ale tak głęboko prawie pod ziemią. Z końcem czerwca młode kartofle są już do użycia. Rozumie się samo przez się, że do forsowania należy sadzić wczesne odmiany kartofli. *(Fricks Rundschau)* *S. W.*

**Jak zabezpieczyć drzewa owocowe przed późnymi przymrozkami wiosennymi?** Jeżeli zachodzi obawa, że drzewa owocowe mogłyby za wcześnie zakwitnąć, to dla powstrzymania nieco ich wegetacji, najlepszym środkiem będzie spryskiwanie drzew wodą wapienną 5 procentową albo pomazanie takim rozczynem pnia i gałęzi drzewa.

Jeżeli drzewa owocowe już są w kwiecie a temperatura powietrza ku wieczorowi znacznie się obniża i spodziewać się można w nocy przymrozku, to najlepszym środkiem zabezpieczenia kwiatu od zmarznięcia jest wytwarzanie dymu w sadach. W tym celu na wszelki wypadek należy za wczasu przygotować kupki z wilgotnych trzasek, gałęzi drzew szpilkowych, mchu, albo nawozu mierzwiastego, lub słomy wilgotnej a kupek tych należy przygotować kilkanaście lub kilkadziesiąt stosownie do wielkości ogrodu w różnych miejscach. Wieczorem gdy temperatura zbliża się do zera, kupki te podpala się i wytwarza w ten sposób dym ścielący się po całym ogrodzie; trzeba też zwrócić uwagę na to, ażeby dym wytwarzał się przez całą noc, to jest nieco dłużej jak do wschodu słońca, w którymto czasie powietrze zacznie się ogrzewać. Takim sposobem wytwarza się niejako sztucznie warstwy chmur, które powstrzymują promieniowanie tak gruntu jak i drzew, a tem samem nie dopuszcza się do uszkodzenia kwiatu przez przymrozki. We Francji sposobu tego dość często używają dla zabezpieczenia winnic od przymrozków.

*(Wochenbl. d. Landw. Vereines in Bayern).*

(*P. R.*) Ażeby u drzew owocowych powstrzymać zbyt wczesne krążenie soków a przez tosamo i kwitnienie ich opóźnić, dobrze jest ziemię, gdy jest jeszcze zamarzniętą, naokoło pnia przykryć grubą warstwą mierzwy lub słomy w promieniu 1—2 metrowym co zależne jest od wielkości korony drzewa. Ziemia zamarznięta a przykryta grubą warstwą słomy, bardzo pomału rozmarza a przez to samo opóźnia się wegetacja drzew. *S. W.*

**Nawóz mieszany** czyli kompost jak podaje: *„Der praktische Landwirt“* w Magdeburgu, powinien w każdem gospodarstwie gromadzić wszystkie odpadki zwierzęce jak: mięso, krew i wnętrzności padłych lub zabitych zwierząt, o ile takowe w inny sposób korzystniejszy zużyte być nie mogą. Prócz tego składa się tam wszystkie zmiotki i poskrzybki z podwórza, z dróg, śmieci ze stodół i mieszkań, gruz z rozpadających się budynków i pozostałości z reperacji ścian, w których to resztkach zawsze pewna ilość wapna się mieści. Również nadają się na kompost wszelkie odpadki z gospodarczych przemysłów jak: prósze od torfu, zalegające nieraz lata pokłady trocin w porządkowni, tartakach, odpadki i zmiotki z młyna, z gorzelni, olearni, mączkarni, od tarcia lnu i konopi, nareszcie wszelkie zwiezione z pola zielska, często nasiona chwastów zawierające, to samo z ogrodu, a w odpowiednich warunkach gospodarskich, gdzie odchody ludzi, popioły z drzewa, z torfu i z węgli kamiennych nie bywają lepiej zużyte, wszystko to mieścić należy na kupę kompostową. Ponieważ kompost potrzebuje dłuższego czasu, aby dojrzał do użycia na pole lub łąki i ponieważ ten czas bywa bardzo rozmaitym, odpowiednio do materjałów składanych na kompost, urządzają się gospodarze w ten sposób, że podczas gdy jedna kupa kompostu się urabia, a w niej złożone materjały rozkładają się i gniją — zakłada się drugą kupę a tamtą przerabia się, rozkrusza przy tej sposobności grubsze części, układa się kupę wysoko na metr, dając jej na wierzchu płaszczyznę cokolwiek w środku zagłębioną, aby woda deszczowa w kompost wsiąkała; obsadza się wiosną dynią, aby jej łodygi i liście kompost zacieniały i tak pozostawia się kupę kompostową przez zimę, aby nawóz mieszany rozwieźć wczesną wiosną na łąki lub role.

Kompost zakładać można w każdej porze roku, gdy robotnik wolniejszy od innych prac. Na podkład daje się grubą warstwę ziemi próchnicowej, poskrzybki z rowów, dróg, darń pozostałą z robót ziemnych w ogrodzie, następnie warstwę obornika, który się nakrywa cienko ziemią. Teraz się znosi na kompost wszelkie wyżej wymienione odpadki, a w odpowiednim czasie nakrywa się to wszystko ziemią. — Długość kupy naprzód oznaczyć się nieda, zależeć ona będzie od zapasu materjału będącego w pobliżu, a szerokość najpraktyczniej oznaczyć na dwa metry i dokładać kupę tak długo, dopóki nie urośnie na wysokość 1 metra.

W odpowiednim czasie potrzeba kupę kompostu przerabiać łopatami, rozdrabniając grudki. — Przy przeróbce dobrze będzie polewać kompost gnojówką, dodawać nawozów pomocniczych, jak: żużle Thomasa i kainit, bo to wpłynie na urodzajność łąki o tyle, że mech zostanie zniszczonym po kompostowaniu łąki, rośliny groszkowe i koniczyny rozrastać się będą bujnie, a zadarnienie łąki będzie możliwie zupełnem.

Dodaję tu, że popiół z węgli kamiennych szkodliwych wpływów na rośliny zasiane na kompostowanej roli lub łące nie wywrze, bo znajdujące się w popiele z węgli kamiennych ostre związki, roślinom szkodzące, będą miały czas rozłożyć się w nawozie mieszanym dostatecznie. Przestrzegam, że popiołu z węgli kamiennych, a nawet z torfu używać można na kompost tylko w małej ilości; popiół zaś drzewny, zachowany sucho, należy rozsiewać w czasie przeróbki kompostu równomiernie po całej kupie, ale także nie za grubo. *A. Śniegocki.*

---

## Doniesienia kronikarskie.

**XXVI. Nadzwyczajne Walne zebranie** członków Syndykatu rolniczego w Krakowie stowarz. zarej. z ogranicz. poręką odbędzie się w dniu 12. marca 1910 r. w sali Rady powiatowej w Krakowie ul. Pijarska l. 1. o godzinie 4. po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie i przyjęcie protokołu z poprzedniego Walnego zebrania. 2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności wprowadzenia w życie nowego statutu i nowej organizacji stowarzyszenia. 3. Wybór 16 członków Rady nadzorczej i 6 członków komisji rewizyjnej, oraz 2 zastępców (§§ 33 i 50). 4. Wnioski Dyrekcji w sprawach: a) przyznania prawa mianowania delegatów do Rady nadzorczej centralnym Towarzystwom rolniczym oraz zakładom krajowym należącym do Syndykatu po myśli § 35. lit. b. i c; b) w sprawie zwrotu kosztów podróży i innych wydatków dla członków Rady nadzorczej i Komisji rewizyjnej po myśli § 31 lit. f; c) w sprawie ustanowienia miejsca następnego Walnego zebrania (§ 27).

**Nowa fabryka na Podolu.** Przy licznym udziale ziemian podolskich i sfer interesowanych ukonstytuowała się w dniu 22. lutego b. r. „Podolska Spółka producentów konopi w Borkach Wielkich“, która z wiosną przyszłego roku wybudować ma w Borkach Wielkich fabrykę przetworów konopnych, jakie istnieją dotąd przeważnie na Węgrzech i przynoszą rolnikom, uprawiającym roślinę konopną, znaczne korzyści.

Po odczytaniu i przyjęciu przez zebranych statutów Stowarzyszenia przystąpiono do wyboru Rady nadzorczej, dyrekcji i komisji rewizyjnej. W skład Rady nadzorczej wybrani zostali pp. radca ces. Leon Frenkl, Józef Jurystowski, Stanisław hr. Piniński, Leon Podlewski, Tadeusz Sochanik i dr. Jakób Tymalski, dyrektor Spółki agronomów we Lwowie. Rada nadzorcza wybrała prezesem Stanisława hr. Pinińskiego a zastępcą p. Leona Podlewskiego, zamianowała dyrektorami nowo powstającej fabryki Aleksandra Fedorowicza, dra Stefana Godlewskiego i dra Jakóba Tymalskiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Adolf Jawetz, Stanisław i Bronisław Kopczyńscy.

Dzięki zabiegom śp. prof. dra Szyszyłowicza, radcy Wydziału krajowego i kierownika stacji doświadczalnej botaniczno-rolniczej, tudzież pp. Aleksandra Fedorowicza

i Leona Frenkla, którzy dali pierwszy impuls do budowy fabryki, nie szczędzili trudów i zapoznali się z przemysłem konopianym, oraz wielu innych bardzo czynnych dla tej sprawy obywateli — powstanie niebawem na Podolu fabryka rolniczo-przemysłowa, której życzymy jak najbardziej pomyślnego powodzenia.

**Dla dostawców, przedsiębiorców, budowniczych** i t. d. Z 4-go numeru „Dwutygodnika dostaw“ czerpiemy następujące wiadomości: Dostawę szutru odda Rząd krajowy na Bukowinie, termin wnoszenia ofert do 26. b. m., drenowanie pól zamierza przeprowadzić spółka wodna w Hliboce, założenie światła elektrycznego oraz wodociągu projektuje miasto Kuty, budowę gmachu własnego zamierza przeprowadzić Zakład wychowawczy w Tarnobrzegu, Nowy młyn parowy ma powstać w Mokrzyszowie, kolejkę leśną projektuje c. k. Dyrekcja dóbr i lasów w Mikuliczynie, światło elektryczne oraz wodociągi projektuje miasto Nadwórna, w Dolinie powstaje fabryka wełny drzewnej p. H. Appenzellera i t. d.

**Administracja „Dwutygodnika dostaw“** przestrzega P. T. Interesowanych, że żaden akwizytor nie jest upoważnionym do pobierania zaliczek, albowiem wszelkie rachunki wysyła administracja ze Lwowa i należytości są dopiero po otrzymaniu tychże płatne.

Do powyższego oświadczenia skłania nas malwersacja popełniona w ostatnich dniach na naszą szkodę w Krakowie.

# Z działalności Towarzystwa.

## Z KOMITETU.

**Posiedzenia.** Posiedzenie Wydziału wykonawczego odbędzie się d. 5 b. m., posiedzenie sekcji rolniczej i ankiety w sprawie chowu koni dnia 7. marca, posiedzenie sekcji hodowlanej d. 8. marca b. r. i Komitetu dnia 8. marca b. r.

Sekcja literacko-statystyczna odbyła posiedzenie dnia 1. bm.

* * *

Komitet poparł w c. k. galic. kraj. Dyrekcji skarbu we Lwowie prośbę przedsiębiorców nowo powstałej gorzelni roln. w Gródku nad Dniestrem o uznanie, takowej za rolniczą i przyznanie jej udziału w kontyngencie.

Inspektor hodowli p. Jan Marszałkowicz otrzymał 6-tygodniowy urlop celem kuracji.

Inspektor rolniczy p. Br. Janowski wyjeżdża 4. b. m. do Lipowca dla udzielenia fachowej porady, a 11 b. m. do Żółkwi, celem wygłoszenia odczytu „o nawozach sztucznych“.

Instruktor p. Wojciech Chłopiński wyjeżdżał dnia 2. b. m. na Walne zgromadzenie Oddziału Bełz-Sokal, celem wygłoszenia odczytu o uprawie lnu i konopi.

Dr. Władysław Kubik przeprowadzi od 12—14. b. m. kurs sadowniczy w Żółkwi.

Weterynarz p. A. Krüger wyjeżdża do Bilcza złotego i do Doliny celem przeszczepienia obory.

---

## Z ODDZIAŁÓW.

**Ogólne Zgromadzenie** członków Oddziału **bełzko-sokalskiego** c. k. gal. Tow. gosp. odbyło się we środę d 2. marca 1910 w sali Rady powiatowej w Sokalu z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia. 2. Wybór komisji szkontrującej. 3. Sprawozdanie kasowe za rok 1909. 4. Wybór zastępcy prezesa i jednego ewent. dwóch czł. Rady Oddz. 5. Wybór delegatów na Radę Ogólną. 6. Odczyt. 7. Wnioski członków.

**Walne Zgromadzenie Oddziału lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego,** odbędzie się dnia 5. marca 1910 (w sobotę) o godzinie 11. przedpołudniem w lokalnościach biura Rady powiatowej lwowskiej przy ulicy Mochnackiego l. 4.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności Oddziału i zamknięcie rachunków za rok 1909. 2. Odczyt prof. Dra Jana Paygerta o projektach organizacji naczelnej reprezentacji rolnictwa. 3. Przyjęcie nowych członków. 4. Wybór 1 członka Rady Oddziału. 5. Wybór 9 delegatów na Radę ogólną Towarzystwa. 6. Uchwalenie budżetu na rok 1910. 7. Wnioski członków.

Lwów, dnia 14. lutego 1910.

Sekretarz: *Mieczysław Miksiewicz.* Prezes: *Walerjan Krzeczunowicz.*

**Z Oddziału Sanockiego.** Przebieg Walnego zgromadzenia członków Oddziału sanockiego, które się odbyło dnia 27. stycznia 1910 był następujący: Po zagajeniu posiedzenia Przewodniczący wyraził cześć zmarłym w międzyczasie członkom, a to ś. p. Włodzimierzowi Dwernickiemu i Wojciechowi Wasilewskiemu.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia i sprawozdania z czynności Rady za rok 1909, które przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, przystąpiono do wyboru jednego członka Rady w miejsce p. Aleksandra Gniewosza, który z powodu przesiedlenia się z Sanockiego złożył mandat.

Członkiem Rady został wybrany ks. Wojciech Dobrowolski rz. kat. proboszcz w Nowotańcu.

Ponieważ p. Aleksander Gniewosz był także zastępcą Prezesa Oddziału, przeto na tę godność został wybrany przez aklamację JWP. Mieczysław Urbański z Haczowa.

Z kolei przystąpiono do wyboru delegatów na XLIV Radę ogólną Towarzystwa gospodarskiego odbyć się mającą we Lwowie w r. 1910, — zostali wybrani delegatami pp. Mieczysław Urbański, dr. Stanisław Nowosielecki, Kazimierz Ostaszewski, Jan Wiktor, Stanisław Ostaszewski,

a zastępcami pp. Franciszek Trzciński, Mieczysław Strzelecki, Tadeusz Poźniak, Władysław Wiktor (z Zarszyna), ks. Wojciech Dobrowolski. Wreszcie do komisji rewizyjnej wybrano PP. Antoniego Gołkowskiego, Władysława Chylińskiego i Bolesława Skąpskiego.

Piątym punktem porządku dziennego, była sprawa pożyczek meljoracyjnych. Myślą przewodnią referenta p. Jana Wiktora było wykazanie korzyści płynących z racjonalnego nawożenia gruntów, ponieważ zaś nie każdego stać na to, by zawsze posługiwał się nawozami sztucznymi, przeto jest zdania, aby z istniejącego w Oddziale funduszu meljoracyjnego udzielać mniej zamożnym członkom nisko oprocentowanych pożyczek na zakładanie mniejszych gnojarń wzorowych, a przez to podnieść rentowność gruntów średniej i małej własności. Wniosek ten uchwalono. Następnie do punktu: „Sprawa wystawy w Rymanowie“ członek Jan hr. Potocki uzasadniał potrzebę takiej wystawy w roku 1910 tem, że wobec tego, iż będzie wystawa balneologiczna, turystyczna i przemysłowa, zatem nie można pominąć działu rolniczego, zwłaszcza w kierunku chowu bydła, z którego Sanockie daleko słynie.

Nad tą kwestją wywiązała się dłuższa dyskusja, a następnie uchwała postanawiająca, aby wobec spóźnio-

nej pory, kiedy już nie może być mowy o uzyskaniu funduszów na ten cel, — wystawę rolniczą urządzić dopiero w roku 1911, naturalnie o ile tamte Towarzystwa zajmujące się innymi działami wystawy, zgodzą się na takie przesunięcie, a porozumienie się co do tego przeprowadzi członek hr. Potocki. Na razie wybrano tylko tymczasowy Komitet, składający się z reprezentantów Towarzystwa Gospodarskiego Oddziału sanockiego i liskiego, tudzież okręgowego Towarzystwa rolniczego jasielskiepo.

Przy ostatnim punkcie: „Wnioski członków“ pierwszy zabrał głos p. Kazimierz Ostaszewski i postawił 3 wnioski do uchwały i odesłania Komitetowi centralnemu celem wyjednania w Sejmie przez pp. Posłów zmiany w odnośnych ustawach dotyczących chowu koni, a mianowicie:

1) w sprawie zmiany drugiego ustępu § 1. ustawy z dnia 8. grudnia 1880. Dz. ust. kraj. Nro 71. t. j. aby zamiast dotychczasowego brzmienia ustęp ten opiewał następująco: Gminy lub Spółki hodowlane, posiadające ogiera, mają te same prawa, jakie ma prywatny właściciel;

2) aby komisje rządowe dla zakupna ogierów, reproduktorów pełnej lub półkrwi, przeprowadzały zakupno wedle systemu przez kraj przyjętego;

3) ażeby przy wojskowych komisjach zakupna koni rozstrzygała większość głosów, a nie jak dotychczas tylko sam przewodniczący komisji, — te trzy wnioski uchwalono.

Wreszcie członek p. Małecki przedłożył wniosek wielkiej doniosłości dla właścicieli gorzelń, mianowicie aby z powodu będącej w projekcie nowej ustawy gorzelnianej starać się o zmianę § 62 dotychczasowej ustawy, odnoszącego się do sposobu oznaczania ilości alkoholu podczas przerwy, — co też uchwalono.

Końcowo Przewodniczący zawiadomił Ogólne zgromadzenie o ustanowieniu przez Radę lustratora dla spraw i agend w zakres działalności Oddziału wchodzących, a to od 1. stycznia 1910, tudzież odczytał odnośną instrukcję, którą przyjęto bez poprawki.

**Oddział handlowy** Towarzystwa podaje do wiadomości odbiorców, iż cena węgla górno-śląskiego została z dniem 1. marca zniżona, a to:

| | | | |
|---|---|---|---|
| przy węglu | grubym, kostkowym i orzechu | o koron | 4·5 |
| „ „ | groszkowym . . . . | „ | 8·— |
| „ „ | miał . . . . . . | „ | 2·— |

na 10.000 kilogramów w stosunku do cen podanych w wiosennym cenniku Oddziału handlowego.


# Uszlachetnienie jęczmienia browarnianego.

Oferujemy do siewu jęczmień Hanna Prima, niezwykle plenny, który według naszych praktycznych badań do celów browarnianych szczególnie się nadaje.

**A. Haas'a Synowie, Ołomuniec**

**fabryki słodu Hanna.**

129 (1—1)

Obszar dworski Bouszów p. Bołszowce ma na sprzedaż 20 krów cielnych, 9 jałówek cielnych i 11 cieląt rasy pół krwi „Simenthal“ również siewnik rzędowy „Victorja Drill“, żniwiarkę „Cormieka“, kosiarkę „Wooda“ i wiele innych narzędzi rolniczych. Także dwie pary koni wyjazdowych własnego chowu. 128 (1—1)

Pisarz ekonomiczny z długą praktyką i bardzo dobrymi świadectwami, poszukuję posady zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia: Kazimirów w Kotówce, p. Kopyczyńce. 127 (1—1)

Czteroskibowiec — pielniki konne — sieczkarnie fabryki Kühnego — prawie nowe sprzeda Zarząd majątku Tustań op. Halicz. 125 (1—3)

Owies „Ligowo“ do siewu sprzeda Zarząd majątku Tustań op. Halicz. 126 (1—3)

**Dachówki** gliniane poleca parowa cegielnia Dołpotów p. Wojniłów. 132 (1—?)

Zarząd lasów Dżurów op. Popielniki sprzedaje 150 cetn. metr. do kultur lasowych odpowiedniej żołędzi 1 cetn. metr. po 12 koron za zaliczką z dostawą do stacji Zabłotów, kolej Czerniowiecka. Przy zakupnie 10 cetn. metr. 10% opustu. 130 (1 2)

**Owies** „Kirsche“ do siewu po 19 kor. za 1 q ma na sprzedaż zarząd dóbr Dołpotów p. Wojniłów. 131 (1—?)


# Biuletyn meteorologiczny

**za czas od 21. do 27. lutego 1910.**

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

| Dzień | Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+ | | | Temperatura powietrza w st. Cels. | | | | | Wilgotność powietrza bezwzględna mm. | | | Wilgotność powietrza względna w % | | | Kierunek i siła wiatru mm. 0—10 | | | Zachmurzenie 0—10 | | | Ilość opadu | Uwaga |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 7 r. | 2 p. | 9 w. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | Max. | Min. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | 7 r. | 2 p. | 9. w. | 7 r. | 2 p. | 9 w. | mm. | |
| 21 p. | 41 9 | 41 6 | 42·4 | 0·0 | 2·8 | 1·1 | 3·2 | 0 0 | 4·1 | 4·8 | 4·5 | 89 | 86 | 90 | E 10 | ESE 10 | E 3 | 5 | 3 | 0 | | |
| 22 w. | 41 9 | 41 5 | 42·9 | 4 9 | 12·3 | 5 6 | 12 3 | 0 5 | 5·1 | 6 6 | 5·8 | 78 | 62 | 85 | W 4 | W 10 | SW 5 | 9 | 3 | 2 | | |
| 23 s. | 44·1 | 41·8 | 40·8 | 1·7 | 12 0 | 5·4 | 12 0 | 0·0 | 4·8 | 6 4 | 5 9 | 93 | 62 | 87 | O | W 1 | W 1 | 2 | 7 | 10 | | |
| 24 c. | 37·9 | 36·7 | 38·4 | 2·6 | 6·8 | 6 0 | 7·5 | 2·0 | 4 9 | 5 9 | 6 1 | 89 | 80 | 88 | E 1 | W 1 | W 2 | 10 | 10 | 10 | | |
| 25 p. | 38 7 | 37·2 | 36·1 | 1·6 | 11·0 | 5·7 | 11 2 | 1·4 | 5 0 | 5·6 | 5·1 | 96 | 57 | 74 | W1 | W 4 | W 4 | 1 | 6 | 0 | | |
| 26 s. | 33 2 | 32·6 | 33·1 | 3·3 | 9·6 | 6·6 | 10·5 | 2 1 | 4·5 | 5·8 | 5·7 | 78 | 66 | 78 | S 4 | SW 4 | SW 1 | 2 | 10 | 10 | | |
| 27 n. | 33 6 | 33·5 | 34·1 | 0·4 | 5 8 | 4 8 | 6·0 | 0·2 | 4·4 | 5·8 | 4·8 | 92 | 85 | 74 | E 4 | E 5 | E 6 | 2 | 10 | 10 | | |

# Wiadomości handlowe.

## Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej Od 21. do 2. marca 1910 — Pszenica 13·00—13·15; Żyto 8·95—9·25; Jęczmień brow. 7·15—8·00, past. 6·70—7·00, Owies 7·20—7·40, Groch do gotowania 10·50—13·00, pastewny 8·00—9·00, bobik 7·00—7·20, Wyka 7·15—7·40, Koniczyna: czerwona 70·00-82·00, biała 75·0—88·0, szwedzka 75—85, Tymotka 25·00—28·00 Rzepak zimowy 13·00—13·35. letni 0·00—0·00 Chmiel 200—220, Siano lepszej jakości 4·00—4·25, gorszej 3·60—3·70, słoma mierzwiasta 2·50—2·80, do sienników 3·20—3·40, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00. Ropa borysławska (100kg) loco stacja Borysław 2·74—2·78 Spirytus kontyngentowany 55·75—56, eskontyngentowany 36·50—36·75.

## Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 25. lutego 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 13·00-13·25, Żyto 8·80—9·00, Jęczmień browarniany 7·00-7·50, Groch Victorja 12·00—13·00. Groch zwykły 11·00—12·00. Owies 7·00—7·50. Hreczka 7·00—7·50, Wyka 7·00—8·00, Koniczyna czerwona 76·00—85·00, koniczyna biała 90·0—95·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 27·00—27·50, nadkontyngent 17·00—17·75

Usposobienie spokojne.

## Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 1. marca 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica (cisańska 78—81 kg) 14·70-15·00; (banatka nowa 77—80) 14·40 - 14·75; z okolicy Raby i Wieselburga (76—78 kg) 13·50—13·90, słowacka (76—79 kg) 13·45—14·90, południowa nowa (76—80 kg) 13·50 13·95; rumuńska nowa (78 - 80 kg) 14·25—14·50, rosyjska (77—81 kg) 13·80—14·25.

Żyto (słowackie nowe 72—75 kg) 9·30—9·45; (peszteńskie nowe 72—75 kg) 9·45—9·60; (austryackie nowe 79—75 kg) 9·20— 9·35,

Jęczmień (morawski) loco stacje 8·00—8·65; (słowacki) loco stacje 7·30—7·60, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje 6·70—7·10 cisański (loco stacje) 6·25—7·00. pastewny 6·59—6·70, browarniany 6·80—7·00.

Owies (węgierski pierwszej sorty) 8·35—8·65; (prima) 8·05-8·35 średni 7·80—8·05 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·50—7·75.

Siano z 1/3. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 4·00 - 4·10 (pół (słodkie) 4·10-4·20; słodkie 4·25-4·70 (morawskie półsłodkie) 4·20—4·40, niższo-austryackie półsłodkie) 4·50—4·60; (słodkie) 4·75—5·00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·85—2·95; (żytnia) 3·05—3·10 (jęczmienna) 3·05—3·15; (owsiana) 2·85—2·95; (żytnia wiązana, 3·20—3·30.

Makuchy (rzepakowe) 7·50—8·00; (lniane) 10·50—11·00.

Grys (pszenny drobny) 5·20—5·35; (grubszy) 5·50—5·90; (żytni) 5·60—5·70.

## Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 1. marca 1910, towar prima w koronach za 100 kg.)

Pszenica 28·35—28·65; Żyto 18·20 - 18·30; Jęczmień (pastewny 13·70—13·80; Owies 14·90—15·30.

## Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1. ctm wagi żywej.

Dnia 21. lutego sprzedano na targu w Pradze 9 wołków i 3 krowy JW Pana Juliusza Łubkowskiego z Nowosiółki i tak. 9 wołków ważyło 3610 klg. od 65 do 72, zaś 3 krowy ważyły 1625 klg. od 66 do 74 hal. za łączną kwotę 3703 kor 30 hal.

Dnia 1. marca sprzedano na targu w Pradze 10 wołów 1 buhaja i 1 krowę ze Zarządu dóbr Dołhe i tak: 10 wołów ważyło 5285 klg. od 67 do 72 hal., 1 buhaj wagi 735 klg po 78 klg. po 78 hal., 1 krowa wagi 320 klg. po 64 hal. za łączną kwotę 4451 kor. 30 hal.

**Kraków,** dnia 25. lutego 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 583, cielat 452, owiec i kóz 3, nierogacizny 491, razem 1529 zwierząt.. **Z zakupionych na oko płacono za sztukę:** buhaje 154—440; woły z paszy 180—365 kor., krowy 80—300 kor, jałówki 48—200 kor., cielęta 14—64 kor., owce i kozy 15—32 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcyę 962, na konsumcyę innych gmin kraju 495 sztuk, na eksport zagranicę kraj. bydła rogatego 72.

Kraków, dnia 1. marca 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy sspędzono bydła rogatego 122, cielat 272, owiec i kóz 6, nierogacizny 362, razem 762 zwierząt. Płacono za jeden q żywej wagi buhaje 000—000, woły z paszy 72—85, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 130—250, woły z paszy 200—310, krowy 120—225, jałówki 50—140, cielęta 18—64, owce i kozy 18—32. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 636, na konsumcję innych gmin kraju 126 sztuk.

Lwów, dnia 2. marca 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 45, buhaji 4, krów 56, razem bydła rogatego 105 sztuk, jałownika 154, cielat 105 owiec (kóz) 0, nierogacizny 30, razem 394. Woły opasowe płacono po 72—77, woły chude 68—70, buhaje 66—68, krowy 00—00, jałownik 00—000, cielęta 66— 68, nierogacizna 114—116 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 374—414, woły chude 240—315, buhaji 300—420, krowy 180—340, jałownika 10—230, cielęta 22—42, nierogacizny 102 - 116.

## Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 28. lutego 1910. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. **Spęd: wynosił** 4433 sztuk. Według gatunku: 3.099 wołów; 538 buhajów; 707 krów; 89 bawołów. Razem 4.433 sztuk. Woły niemieckie prima: 90—100; secunda: 70—88; tertia 60 do 69, wyjątkowo: 107——, woły węg. siwe prima: 72—85: secunda: 58—70; tertia: 50—57; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 86—100; secunda: 68—84; tertia: 60—67; wyjątkowo: 106 —— woły gal.: prima: 74—90 secudda: 67—72: tertia: 64—66; wyjątkowo 94-; buhaje prima: 74—77; secunda i tertia: 64—73; wyjątkowo: 60—82 krowy prima: 70—76, secunda i tertia 56—68; wyjątkowo: 80—; bawoły prima: 44—54; secunda i tertia: 36—42, wyjątkowo. 30—57; woły z paszy: 00—00; bydło drobne 34—52.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był o 391 sztuk słabszy od zeszłotygodniowego. Woły i bydło drobne sprzedawano o 2—3 K drożej. Na targu opasów sprzedawano prima i tertia po cenach zeszłego tygodnia. secunda z powodu silniejszego spędu musiały iść o 1—2 K taniej Krowy i bawoły po cenach niezmienionych. Na wywóz sprzedano 578 sztuk, nie sprzedano 82 sztuk.

## Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 28. lutego 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi.—Spęd wynosił 941 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 17 bydła młodego, 17 buhajów, 137 wołów, 254 krów, 00 bawołów, 71 cielat, 445 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 163, a na zewnątrz 673. Płacono za: bydło młode 48—60, buhaje 66—80, woły 67—83, krowy 54—80, bawoły 00—00, cielęta 80—104, świnie galicyjskie 110—136, węgierskie — — — owce ——00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 16. świń 80, owiec 0

## Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej

Targ mięsny z 24. lutego 1909. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi Sprzedano 82 sztuk owiec od 0·88—1·28, 238 sztuk cielat od 1·32—1·52, wyjątkowo 1·64, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 1600 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·52—1·64, z galicyjskich 172—174, 38·295 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 092—112, tylne 120—148, z buhajów: przednie 100—112, tylne 104—120, z krów: przednie 0·88—104, tylne 0·96—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 88—104, tylne 108—128. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 28. lutego 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 782 sztuk, a w szczególności 157 czeskiego 611 galicyjskiego, 12 węgierskiego, 2 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 68—82, prima od 83—92, wyjątkowo 000—98; buhaje od 58—90; krowy od 61—72; bydło galicyjskie: woły od 56—84, buhaje od 50—83, krowy od 48—74; młode jednoroczne woły i jałówki od 51—76; za sztukę bydła chudego od 90—100, bawoły ——— K; bydło węgierskie: woły 64—72, buhaje 70—79, krowy ———, bawoły ——00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—000. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 12.

**Targ mięsny z dnia 28.** lutego 1910. Ceny w hal za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 117 sztuk owiec od 110—128 211 szt cielat od 132—152, wyjątkowo 160— —, (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 4000 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—164, z galicyjskich 168—176, 31.000 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 98—112, tylne 120—148 z buhajów: przednie 100-112, tylne 104—120, z krów: przednie 88—104, tylne 96—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 88—104, tylne 108—128. Przebieg targu pośredni

## Targ nierogacizny na St. Marx dnia 1. marca 1910.

Spęd wynosił łącznie 11.380 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 150—153. wyjątkowo 154·—000, opasy średnie 138—148, opasy stare 126-137, lekkie 126-137, morawskie podświnki prima 126—132, wyjątkowo 132, galicyjskie podświnki prima 124—130, wyjątkowo 132, secunda i tertia 110—122, wieprze i wysortowane świnie do chowu 110—116.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był od zeszłotygodniowego o około 80 opasów i 550 podświnek większy.

Opasy dawały, przy tymsamym spędzie i spokojnym obrocie wogóle ceny zeszłotygodniowe.

Podświnki osiągnęły również w początku targu mimo większego spędu w wielu wypadkach ceny zeszłotygodniowe. W późniejszym obrocie w skutek słabszego popytu sprzedawane były o 2—4 h taniej.

## Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 24. lutego 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·30; II (deserowe secunda) 2·90—3·05; III. (stołowe) 2·70—3·80; IV. (kuchenne lepsze) 2·40—2·50; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT

# Nawozów sztucznych

a w szczególności:

**Superfosfatów** mineralnych

**Superfosfatów** kostnych

**Superfosfatów** amoniakalnych

**Mączek kostnych** preparowanych

**Mączek kostnych** parzonych

**Mączek kostnych** odklejonych

**Tomasyny** wysoko i nisko procentowej

dostarcza w najprzedniejszych jakościach i po

**najtańszych cenach**

Dom rolniczy

# ERNEST BAHLSEN W KRAKOWIE.

**Specjalne oferty korzystniejsze od wszelkiej poważnej konkurencji przysyłam na żądanie odwrotną pocztą.**

113 (2—4)